

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.

Nr. 15 (80) * 12 AVRIL
KWIECIEŃ 1959



FILM
TY
GOD
NIDA



W Tatrach kwitną krokusy.



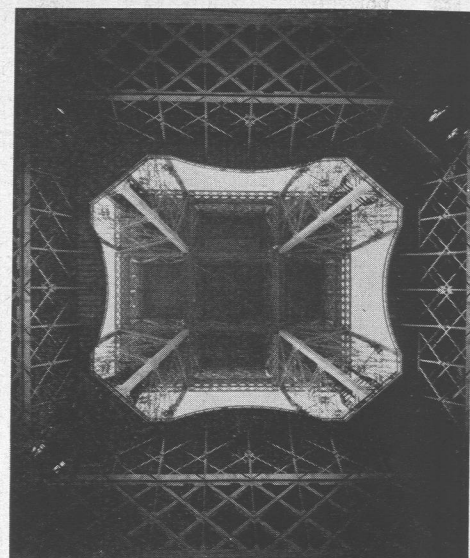
Na Kurpiach, w miejscowości Kadzidło wesoło obchodzone śmigus.



W Zakopanem odbyły się narciarskie mistrzostwa świata dziennikarzy. Oczywiście było więcej śmiechu niż rekordów. Była nawet „kaczka dziennikarska”.



Całe urządzenie cukrowni znajduje się w tych skrzyniach, które wyruszają z Polski na eksport do Iranu.



Wieża Eiffel skończyła 70 lat. Staruszka trzyma się doskonale.



Królową hal paryskich 1959 wybrana została 20-letnia Simone Deon.



Na Lazurowym Wybrzeżu tłumy turystów korzystają z gorącego słońca.

➔
Czy pamiętacie szlifierzy noży? Jeszcze czasem można ich spotkać w Polsce.



Warszawski port na Wiśle obudził się z początkiem wiosny.

Najlepsze zdjęcie
tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

Nadesłała w ubiegłym tygodniu
pani Ludwika Żurek.

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

« LA SEMAINE POLONAISE »
Nr. 15(80) — 12. IV. 1959
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-14. TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
OL. KUC,
Saint-Nicolas-les-Liege
76, rue Borloz,
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

**dziś
w numerze**

	Strona
Mała gazeta wiel- kiego świata	4
Eksperymentalne sanatorium pod ziemią	5
Trzy kartki z prze- szłości Śląska	5
Parady z łańcuc- kiego pałacu	8
Świat w oczach dzieci	9
Michalinka	13
Usługi praktyczne	14
Aby polskie kolo- nie były jak naj- lepsze	15
Ulica Bliska	16
Sport	17
Ludzie spod ka- mienianego dachu .	19
Miłość Cesarza ..	20

**nasza
okładka**

Świat w oczach dzieci —
tak nazwaliśmy ankietę
przeprowadzoną przez „Ty-
godnik” wśród dzieci pol-
skich w Lens. Czytaj —
strony 9, 10 i 11.



SŁOWACKI WŚROD FRANCUZÓW

(z okazji «Roku Słowackiego»)



Juliusz Słowacki w r. 1841
Medalion (Przewodnik)

SŁOWACKI spędził w Paryżu dzie-
sięć lat swego życia. Był tu od 1839
do 1849 roku, to znaczy do chwili
swojej śmierci. Wprawdzie w międzycza-
sie wyjeżdżał kilkakrotnie poza granice
Francji, (udało mu się nawet wyjechać
do Polski do Poznania i Wrocławia, gdzie
spotkał się ze swoją matką) ale stale
mieszkał w Paryżu. Wygnany z kraju,
spętany więzami carskiej przemocy
znalazł we Francji, z wszystkich krajów
Europy najbliższą mu atmosferę i wielu
swoich rodaków, wśród nich Chopina i
Mickiewicza.

Z Mickiewiczem stosunki jego układały
się bardzo różnie i burzliwie. Dochodzi-
ło nawet do ostrych starć. Ale obecność
Mickiewicza i jego twórczość choć były
one niejednokrotnie powodem wielu gory-
czy Słowackiego, były też niewątpli-
wie bodźcem w jego pracy.

Większość swoich utworów, najważniej-
sze z nich, napisał Słowacki właśnie w
stolicy Francji. Tu powstały „Król Duch”,
„Mazepa”, „Kordian”, „Anelli”... Tu
napisał większość swoich listów do mat-
ki, będących, poza Proustem, może je-
dynam wyrazem tak porwującej miłości
synowskiej.

Paryskie warunki materialne Słowac-
kiego były bardzo skromne. Przez długi
czas mieszkał w odnajmowanym pokoi-
ku. Dopiero po kilku latach otrzymana
większa suma pieniędzy pozwoliła mu na
wynajęcie małego apartamentu — jak
pisze — „dwu małych jaskółczych klite-
czek na szóstym piętrze”. Po raz pierw-
szy wtedy miał bardzo proste, ale wła-
sne meble, którymi cieszył się jak dzie-
cko. Z tego właśnie jaskółczego gniazda
patrzył na Paryż i pisał o nim:

„Patrz, przy zachodzie, jak z Sekwany
tętna
Powstają gmachy potamany. śladem
Jak jedne drugim wchodzą na ramiona,
Gdzie niegdzie ulic przeświecone
śladem”.

Poza gronem Polaków, poza panią Bo-
browską, w której salonie często przeby-
wał, przyjaźnił się Słowacki z wielu
Francuzami. Ale cierpiał bardzo w sto-
sunkach z nimi, bo jego przyjaciele Fran-
cuzi nie znając języka polskiego nie byli
w stanie poznać jego poezji i odczuć jego
wielkości jako poety. Nie znali go też
paryżanie, ci z poza kręgu jego znajo-
mym.

A nikt tak nie pragnie sławy jak wła-
śnie artyści. Potrzebna im ona do życia
jak powietrze. Opowiadał mi ktoś o jed-
nym z pisarzy polskich, który wszedłszy
do kawiarni, pełnej ludzi, rozejrzał się
i powiedział: „chodźmy stąd, nikogo tu
nie ma. Nikt mnie tu nie zna”. Wyją-
tkowo to trochę przypadek, ale obrazuje
dobrze potrzebę popularności, jaką od-
czuwają twórcy.

Raz tylko Słowacki czuł zwrócone na
siebie oczy kół paryskich. Mianowicie „La
Revue Europeenne” ogłosiła poświęcony
mu artykuł Lemaitre'a oraz tłumaczenie
jego „Bogarodzicy” i poematu „Arab”.
Słowacki z entuzjazmem opisywał matkę
jakie to szmery słyszał wokół siebie i jak
pewnego razu, w bibliotece, spotkał lu-
dzi rozmawiających o nim i czytających
jego utwory. „Stałem blisko nich, a oni
tego nie wiedzieli”. Ale to była jedyna
jego radość. Wystawiono jeszcze wpraw-
dzie „Balladynę” w „Theatre des Poe-
tes”, ale było to przedstawienie zrobione
siłami amatorskimi, które zagubiło wa-
lory sztuki i miast przysporzyć sławy
poezie w kołach francuskich raczej ją
przyćmiło.

Po śmierci Słowackiego ukazało się
wiele tłumaczeń jego dzieł. Przetłuma-
czono prawie wszystko na język francu-
ski. Niestety tłumacze byli dość póź-
niego pióra i nie potrafili oddać całego
bogactwa języka i myśli tego jedyne-
go w swoim rodzaju, oryginalnego twórcy.
Mickiewicz znalazł tłumacza w osobie
prof. Paul Casina. Tłumaczenie „Pana
Tadeusza” jest we Francji dość popular-
ne.

Słowacki w dalszym ciągu znany jest
tylko z nazwiska. Zaczyna jednak powo-
lił wchodzić do teatru francuskiego. W
roku 1956 Warszawski Teatr Narodowy
wystawił na scenie Teatru Narodów
„Kordiana”. Krytyka i publiczność fran-
cuska, acz nie rozumiała języka, wyczu-
ła jednak wielkość dzieła. Obecnie za-
interesował się „Mazepą” znany pisarz
francuski, Jean Anouilh. Miejsmy na-

dzieje, że wprowadzi go on do repertuaru
teatru francuskiego.

W Polsce Słowacki ciągle jest żywy,
czytany, recytowany i grany. Jego sztuki
zwłaszcza „Balladyna”, „Fantazy” i
„Mazepa” nie schodzą ze scen. W roku
1949 uczczono bardzo uroczystie pamięć
i twórczość poety z okazji rocznicy jego
śmierci. Ponowiono wydawnictwa jego
dzieł, recytatoryjnych poematów Słowackiego
dotarli do najdalszych zakątków i wsi
polskich.

Teraz, rok 1959 ogłoszony został Ro-
kiem Słowackiego. Patronat nad obcho-
dem tego Roku objęła Polska Akademia
Nauk. W dniu urodzin poety. 4-go wrze-
śnia, odbędzie się centralna akademія w
Warszawie, natomiast rocznica śmierci
— 3 kwiecień — uczczona została wie-

czorem poetyckim oraz odsłonięciem w
stolicy tablicy pamiątkowej. W tym sa-
mym dniu wydany został plakat Roku
Słowackiego. Równocześnie 14 wystaw
fotograficznych (zdjęcia portretów poety,
autografów, rysunków, i przedstawień
teatralnych) w połączeniu z wydawnic-
tami jego dzieł rozestanych zostanie do
wielu krajów.

Teatry polskie planują wystawienie wie-
lu jego sztuk. Sprawdzają się słowa z
„Testamentu” poety:

„Jednak zostanie po mnie ta siła
fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło
zdobi.”
J. K.



Konkurs na pomnik na polach Grunwaldu został rozstrzygnięty. Nagrodzono projekt
zaprojektowany przez rzeźbiarza Bandurę i architekta Ceckiewicza. Na polu bitwy
grunwaldzkiej staną stalowe kopie-chorągwie — symbol stoczonej bitwy i zwycię-
stwa. W ich cieniu będzie wzniesione mauzoleum-muzeum.

OD 25 DO 35% OSZCZĘDNOŚCI!

Coraz więcej czytelników prenumeruje

«TYGODNIK POLSKI»

PRENUMERATA JEST TAŃSZA

i daje co najmniej 25 procent oszczędności.

Dla przykładu podajemy oszczędności, które mo-
żna osiągnąć dzięki prenumeracie.

Cena przy kupnie po- jedynczych numerów	Cena prenumeraty	Oszczę- dno- ści
520 fr.	3-miesięczna	400 fr. 120 fr.
1.040 fr.	6-miesięczna	700 fr. 340 fr.
2.080 fr.	1-rocznna	1.300 fr. 780 fr.

Nasi czytelnicy i przyjaciele, którzy zechcą zaprenumerować „Tygod-
nik” znajdują w tym numerze pocztówkę (Carte-Réponse), na której
należy wpisać swoje nazwisko i adres i wrzucić do skrzynki poczto-
wej nie nalepiając znaczka.

MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA MAŁA

PARYŻ

TEMPERATURA PODNOSI SIĘ W PARYŻU — nie tylko temperatura powietrza w pierwszym tygodniu kwietnia, który pobit wszystkie rekordy ciepła od 1892 r., lecz również i paryżan, masowo chorych na grype. Wirus „B”, a także i groźniejszy wirus „A” (azjatycki) czyni spustoszenia głównie w administracjach państwowych i wielkich magazynach. Przyczyna epidemii: ciągłe i nagłe zmiany atmosferyczne.

AMERYKAŃSKA UCZONA I ROSYJSKA LEKARKA zostały wybrane przewodniczącymi dwóch komisji Zjazdu Unii Międzyparlamentarnej, który obradował w Nicei przy czynnym udziale delegatów z Polski.

44.400 ZGONÓW MNIEJ niż w 1956 roku stwierdza oficjalna statystyka Francji na 1958 rok. Ilość zgonów spowodowanych alkoholizmem spadła o 30 procent, gruźlicą o 19 procent, jednakże rak w dalszym ciągu czyni spustoszenia: 16,5 procent zgonów wobec 14,3 procent w 1956 r.

WASZYNGTON

ŚWIATOWA PREMIERA „HYMNU O.T.A.N.” uświetniła uroczystości z okazji 10-lecia Organizacji Paktu Atlantyckiego. Muzykę skomponował kapitan zachodnio-niemieckiego lotnictwa Johann Lorenz, zaś słowa kapitan lotnictwa holenderskiego Stephanus Van Dam. Hymn został zagrany przez orkiestrę armii amerykańskiej, zaś chór składał się ze studentów wojskowej szkoły pocisków atomowych w Huntsville (Stany Zjednoczone).

50.000 AMERYKANÓW UMRZE NA RAKA na skutek opadów radioaktywnych już istniejących w atmosferze — oświadczył dr Pauling, laureat Nobla, który uprzedził: jeśli doświadczenia atomowe będą się powtarzały, liczba ofiar może przekroczyć tę cyfrę siedem razy.

LICZBA LUDZI NA ŚWIECIE wzrosła w ciągu 7 lat o 365 milionów (2.430 milionów w 1950 — 2.795 w 1957), zaś o 1 miliard w ciągu ostatnich 30 lat, podczas gdy produkcja żywności wzrosła tylko o 3 procent w 1958 r. — jak wynika ze statystyki ONZ.

„LIZ” TAYLOR, „niepocieszona wdowa” oplakująca tragiczny zgon męża, producenta filmowego Mike Todd, zaledwie kilka miesięcy po śmierci męża znalazła pocieszyciela w postaci śpiewaka Eddie Fisher. „Skakałam z radości na wieść o tym, że żona Fishera zgadza się na rozwód, pobieramy się za parę tygodni”, oświadczyła popularna artystka amerykańska, którą opinia potępia za zbyt cyniczne zachowanie się.

BONN

GRANICA NA ODRZE I NYSIE: rząd zachodnio-niemiecki zwrócił się do rządu Francji z prośbą o wyjaśnienia co do deklaracji prezydenta de Gaulle'a dotyczącej tej granicy. W Bonn oświadczają, że wschodnie granice Niemiec mają być ostatecznie wyznaczone dopiero przy podpisaniu pokoju i że „po wymianie zdań” z Paryżem, Francja nie sprzeciwiła się temu stanowisku.

„MOCARSTWA ZACHODNIE POWINNY UZNAC RZĄD NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ” — twierdzi Rudolf Augstein, naczelny redaktor poczytnego hamburskiego tygodnika „Der Spiegel” — gdyż ta sprawa jest kluczem do rozwiązania konfliktu berlińskiego. Rząd NRD jest faktem, i byłoby szaleństwem prowadzić wojnę neglując ten fakt.

LONDYN

NAJLEPSZA ODPOWIEDZIĄ NA PROPOZYCJE CHRUSZCZOWA byłoby stworzenie w Środkowej Europie z obu stron linii demarkacyjnej dwu obszernych stref o „rozrzedzonych” zbrojeniach — uważa poważny londyński „Times”, według którego Wschód i Zachód powinien porozumieć się i przyjąć z obu stron takie same redukcje zbrojeń i kontrole nad nimi.

NOWA BURZA W STOSUNKACH HANDELOWYCH ANGLIA — U. S. A. wybuchła na skutek odmowy przez władze amerykańskie

skie pozwolenia angielskiej linii lotniczej BOAC na przewóz pasażerów z San-Francisco do Tokio. BOAC zainaugurowała tę linię po wielomiesięcznej kosztownej reklamie.

NEW-DELHI

DALAJ-LAMA TYBETU schronił się do Indii i uzyskał od rządu indyjskiego prawo azylu pod warunkiem, aby nie próbował formować emigracyjnego rządu tybetańskiego. Po ucieczce z Lhassy objętej ruchem powstańczym, Dalaj-Lama w towarzystwie matki, brata i siostry oraz 80 bliskich mu osób, przebył 500 km w dzikich górskich okolicach, między innymi szczyt wysokości 5.600 metrów.

TEL-AWIV

OGŁOSZONA PAROKROTNIEM W CIĄGU JEDNEGO WIECZORA W 9 JĘZYKACH przez radio częściowa mobilizacja sił zbrojnych Izraela wywołała panikę w kraju. Ludzie opuszczali w pośpiechu kina, kawiarnie, ruch w miastach zamierał. Nazajutrz wyjaśniono, że chodziło tylko o powołanie trzech roczników na ćwiczenia. Opinia publiczna i parlament ostro krytykują rząd i żądają wyjaśnienia przyczyny tego dramatycznego apelu.

DAMASZEK

W ODPOWIEDZI NA MOBILIZACJĘ W IZRAELU Syria powołała pod broń również trzy roczniki. Radio-Damaszek oskarża Izrael o stwarzanie napięcia w stosunkach z państwami arabskimi. W kraju panuje niepokój.

BEJRUT

KONFERENCJA BEZ WYNIKU to zebranie Ligi Arabskiej w celu pogodzenia Iraku ze Zjednoczoną Republiką Arabską (Egipt i Syria). Irak nie przysłał delegacji i nie odpowiedział na zaproszenie. Nie przybyły też ani Tunezja ani Jordania, które zarzucają Nasserowi dążenie do opanowania innych państw arabskich. Zjazd Ligi podkreślił jedynie rozbięcie świata arabskiego.

RZYM

GWALTOWNE WYLEWY W DOLINIE RZEKI PADU, na skutek ulewnych deszczów i burz zagrażają setkom miasteczek i wsi. Ludność jest częściowo ewakuowana, zapory rzeczek i mosty uszkodzone w wielu miejscach.

WYRZUTNE POCISKÓW ATOMOWYCH będą zainstalowane w okolicach Vicenzy w pobliżu Wenecji w wyniku układu między Ameryką a Włochami, pierwszym państwem na kontynencie europejskim, które zgodziło się na przyjęcie wyrzutni amerykańskich na swym terytorium. Wyrzutnie typu „Jupiter” mają zasięg 2.700 do 3.600 km, to jest odległość z

Włoch do Moskwy i południowej części ZSRR. O użytkowaniu wyrzutni decydować ma dowództwo OTAN'u, jak i rząd włoski.

ZYWE PORUSZENIE W OPINII WŁOSKIEJ wywołała instalacja wyrzutni atomowych na północy Włoch. Socjalistyczne i komunistyczne pisma organizują kampanię protestu. W szeregu fabryk w Mediolanie, Rzymie i w prowincji Neapolu odbywają się strajki na znak protestu.

SORAYA I KSIĄŻĘ ORSINI będą mogli się pobrać, gdyż Kościół katolicki nie uznaje pierwszego małżeństwa Sorayi z szachem Iranu, który był już rozwiedziony w chwili małżeństwa. Soraya straci swój tytuł księżniczki irańskiej i pensję 15.000 dolarów miesięcznie zapewnioną jej przez szacha. O wszystkim tym mówi się wiele w Rzymie, gdzie „smutna księżniczka” ma zamiar osiedlić się mimo sprzeciwu szacha.

AUGUSTINO NOVELLA, sekretarz włoskiej CGT, został wybrany przewodniczącym Światowej Federacji Związków Zawodowych na ostatnim zjeździe Federacji w Warszawie.

MOSKWA

MOSKWA — LENINGRAD — 650 KM. W CIĄGU 45 MINUT dzięki nowym samolotom odrzutowym TU-104, o stu miejscach dla pasażerów, które zostały uruchomione na tej linii.

STACJA METRA BEZ PERONU, bez konduktora, bez maszynisty, jest budowana w Leningradzie. Wejście do wagonów zapewnione będzie wprost z ruchomych schodów, a ruch i przystanki będą regulowane automatycznie.

MANILLA

NA SWE USPRAWIEDLIWIENIE, Francisco Piowan, aresztowany i sądzony za kradzież, oświadczył, że musi żywić żonę i trzy kochanki. Sędziemu, który radził mu, aby żył skromnie, podsądny odpowiedział: „Zgoda. Po wyjściu z więzienia, porzucę mą żonę”.

BRUKSELA

SZEŚĆ PARTII KOMUNISTYCZNYCH „WSPÓLNEGO RYNKU” po konferencji w Brukseli zażądało rozwiązania organizacji „europejskich”, których działalność — jak twierdzą — „jest źródłem poważnych trudności dla klas robotniczych i narodów sześciu krajów”.

100.000 PRACOWNIKÓW okolicy Gandawy na wezwanie socjalistycznych i chrześcijańskich syndykatów rozpoczęło strajk powszechny „jako protest przeciwko zamykaniu fabryk i w obronie prawa do pracy”. Ruch obejmuje robotników przemysłowych, transportu, dokerów, drobnych kupców itd. Rejon Gandawy, ośrodek przemysłu włókienniczego, jest specjalnie dotknięty przez kryzys: zamknięto 600 przedsiębiorstw.

POD ZNAKIEM SPRAWY NIEMIECKIEJ

UROCZYSTOŚCI i rozmowy waszyngtońskie w związku z dziesięcioleciem Paktu Atlantyckiego przeszły pod znakiem sprawy niemieckiej. Głównym zadaniem było przede wszystkim ustalenie jednolitego frontu wspólnej platformy dla przyszłych państw zachodnich i opracowanie rokowań z ZSRR w Genewie. Aby zawczasu nie zdradzić sekretów taktyki Zachodu, dyskusje „piętnastu z OTAN'u” otoczone były głęboką tajemnicą dyplomatyczną. Oficjalnie do wiadomości publicznej przeniknęło jedynie oświadczenie, według którego państwa atlantyckie osiągnęły całkowitą zgodę, pragną rozpocząć rokowania ze Związkiem Radzieckim, lecz jednocześnie zachowają bardzo stanowczą pozycję w sprawach Berlina, zjednoczenia Niemiec, planu Rapackiego, itp.

Jednakże, mniej oficjalnie, czerpiąc wiadomości z otoczenia poszczególnych delegacji, obserwatorzy donoszą z Waszyngtonu, że spore spraw pozostało jeszcze nierozstrzygniętych, gdyż między członkami OTAN'u panują nadal poważne rozbieżności zdań; że poza tym, na

skutek silnej presji wywieranej przez delegata NRF, ministra Spraw Zagranicznych Bonn, p. von Brentano, mocarstwa zachodnie „uszytywniły” swe pozycje w stosunku do propozycji radzieckich.

A więc, w przeciwieństwie do poprzednich planów, Rada OTAN'u powróciła do formuły zjednoczenia Niemiec jako warunku koniecznego przed jakimkolwiek podpisaniem traktatu pokojowego; następnie, projekt konfederacji dwu państw niemieckich został chwilowo porzucony; wreszcie, pod naciskiem rządu holenderskiego, porzucone miały być również wszelkie plany częściowego rozbrojenia Środkowej Europy, jak plan Rapackiego, czy brytyjskie projekty „desengagement”, które, jak wiadomo, popierane są również przez szereg innych państw atlantyckich — Kanadę, Norwegię, Danię, Belgię, Islandię.

„Adenauer odrzuca plany Macmillana — pisze londyński „Times” — gdyż urzeczywistnienie ich pozabawiłoby niemiecką Bundeswehrę zbrojeń atomowych i doprowadziłoby w Europie do sytuacji, wykluczającej możliwość odrodzenia Nie-

miec w ich przedwojennych granicach”.

Zatem broń atomowa i ziemie polskie za Odrą i Nysą są w dalszym ciągu żądaniami, przy których obstatek rząd Niemiec Zachodnich, i w imię tych pretensji — jak pisze inny konserwatywny dziennik angielski „Daily Mail” — „Adenauer osiągnął, że „Trzej” zachodni zajęli bardziej nieustraszone pozycje”. „Nieprzejednane stanowisko Bonn — zauważa jeszcze paryski „Combat” — komplikuje wielce opracowanie konstruktywnej polityki Zachodu”.

W tych warunkach, nie tylko w opinii angielskiej, lecz francuskiej, a także niemieckiej, rozlegają się liczne głosy krytykujące politykę kanclerza Adenauera i żądające rozwiązania sprawy niemieckiej w duchu pokojowym. Również w tym duchu wypowiedziało się wielu brytyjskich działaczy politycznych, a także liberałów i socjalistów niemieckich. Głosy te zapewne zaważą na decyzjach, jakie mają być podjęte w oczekiwaniu genewskiego spotkania w maju.

TRZY KARTKI Z PRZESZŁOŚCI ŚLĄSKA

Stare ślady polskości

I.

OD dłuższego już czasu zaobserwować można wzmożoną akcję propagandową na temat polskich Ziemi Zachodnich prowadzoną ze znacznym rozgłosem przez koła rewizjonistyczne w Niemieckiej Republice Federalnej. Niezliczona ilość wydawnictw popularnych, tzw. naukowych oraz artykułów prasowych poświęconych jest tej problematyce. Autorzy owych prac głoszą hasła powrotu Ziemi Zachodnich do Niemiec uciekając się do przedstawiania coraz to innych argumentów i dowodów na poparcie swych tez. Obecnie na przykład podaje się często mozolnie spreparowane dane statystyczne i historyczne, które mają dowodzić, a przede wszystkim przekonać przeciętnego, niezbyt dobrze w tych sprawach rozeznanego czytelnika zachodniego o rzekomej słuszności roszczeń rewizjonistów niemieckich. Podszycając się pod naukowość głosi się często do nieprawdopodobieństwa zmyślane tezy: że Ziemia Zachodnie nie należała nigdy do Polski, że nie zamieszkiwali na nich Polacy, że wreszcie jedyną zasługą w rozwoju tych Ziemi tak gospodarczym jak kulturalnym i artystycznym przypada wyłącznie w udziale narodowi niemieckiemu. Rewizjoniści niemieccy nie zaniebują żadnej okazji aby głosić swe roszczenia terytorialne i to nie tylko zresztą w stosunku do Polski ale nawet i Francji. W licznych na przykład niemieckich wagonach kursujących na międzynarodowych szlakach kolejowych wiszą ostentacyjnie mapy na których polskie Ziemi Zachodnie czy też francuska Alzacja i Lotaryngia zakreślone są jako „tylko chwilowo nie niemieckie ziemie”.

Ze strony polskiej, szczerze trzeba przyznać, nie czyni się żadnych specjalnych kontraktacji propagandowych. Przywykliśmy uważać, że jeśli prawda jest po naszej stronie to już wystarczy. Nie jest to jednak całkowicie słuszne. Powinniśmy ze swej strony nie tylko obalać wszelkie propagandowe, sfabrykowane wywody zachodnio-niemieckie, ale należy też ukazywać w świetle badań historycznych obiektywną prawdę.

Kierując się tą myślą chcemy ukazać wychodźstwu polskiemu, narażonemu szczególnie na terenie wschodniej Francji na ciągłą propagandę rewizjonizmu niemieckiego, fragment historii polskości Śląska, a ściślej jego stolicy Wrocławia. Wybraliśmy w tym celu wydaną w ostatnich czasach źródłową pracę wrocławskiego historyka sztuki Adama Więcka, pod tytułem „Polscy artyści Wrocławia w XVIII wieku”. Autor tego studium omówił bliżej działalność ponad dwudziestu polskich artystów czynnych na terenie Wrocławia w połowie XVIII wieku, dotąd niemalże nieznanych. Całość poprzedził obszernym wstępem ogólnym, rzucającym pełniejsze światło na stan kultury Śląska a Wrocławia w szczególności, w omawianym czasie.

TRADYCJE rządów polskich na Śląsku były jeszcze w XVIII wieku wśród ludności Śląska żywe i popularne. Niedalek bowiem jak pół wieku temu władali przeciw księstwem opolsko-raciborskim królowie polscy Władysław IV i Jan Kazimierz, zaś królewicz Karol Ferdynand Waza był przez parę dziesiątek lat biskupem wrocławskim. W czasie swych rządów na Śląsku wybijał on nawet własną monetę opatrzoną herbem Rzeczypospolitej.

W r. 1675 zmarł w młodocianym wieku ostatni Piast Śląski Jerzy Wilhelm, książe legnicko-brzeski, potomek Bolesława Chrobrego i innych polskich królów, rodu piastowskiego. Nieoczekiwana śmierć księcia z którym łączono tyle nadziei wywarła wśród społeczeństwa śląskiego szczerzy żal i żalobę a wybite ku czci zmarłego pamiątkowe medale świadczą aż nadto, o przywiązaniu mieszkańców Śląska do rodzimej dynastii.

Po wymarciu Piastowiczów śląskich rządził na Śląsku w niedużym księstwie olawskim przez blisko czterdzieści lat królewicz polski Jakub Sobieski, syn Jana III, bohatera spod Wiednia. Rządy jego w księstwie olawskim tak oto oceniają starzy niemieccy kronikarze (cytujemy): „Pod jego (tj. Sobieskiego) rządami doszła Oława do najpomysłniejszego stanu... mieszcianie czuli go jako swe bóstwo opiekuńcze. Z wyjązdem królewicza do Polski skończyły się szczęśliwe czasy dla Oławy...”

W latach 40-tych wkracza w granice Śląska Fryderyk II pruski i w toku wieloletniej wojny z Habsburgami opanowuje prawie cały kraj. Odtąd przez przeszło dwieście lat pozostanie ziemia Śląska w niewoli pruskiej, a władzę sprawować tu będą niepodzielnie urzędnicy pruscy przeprowadzający w sposób bezwzględny zainicjowaną przez Fryderyka II politykę germanizacji kraju. Zerwanie związków politycznych pomiędzy Śląskiem a Polską nie oznaczało bynajmniej całkowitego zniemczenia kraju. Pozostał tu bowiem polski lud wierny swej ojczystej mowie, swej tradycyjnej kulturze.

Źródła i ówczesne statystyki niemieckie nie podają nam niestety liczby zamieszkujących wówczas na Śląsku Polaków. Nie na rękę były wówczas władzom pruskim tego rodzaju obliczenia... Trudu tego podjął się dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku Jerzy Samuel Bandtkie, pionier i inicjator badań nad polskością Śląska (późniejszy dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie), który wykladał wówczas w jednym z gimnazjów wrocławskich. Niestrudzony ten badacz folkloru śląskiego przeszedł wzdłuż i wszerz dzielnicę śląską, dokonywał żmudnych obliczeń, notując skrupulatnie zaobserwowane zwyczaje i obyczaje ludu polskiego, jego polskie pieśni i odmiany gwarowe. Zebrane materialnie wiadomości publikował następnie Bandtkie w szeregu polskich i niemieckich czasopiśmiech bądź osobnych pracach, a na szowinistyczną (jakże często) krytykę

niektórych spośród niemieckich badaczy odpowiadał jasną i rzeczową kontrargumentacją. W sprawie liczby Polaków zamieszkujących Śląsk na przełomie XVIII i XIX wieku doszedł Bandtkie do liczby około miliona osób. Więcej była wówczas jeszcze niemal całkowicie polska; ale i w miastach, gdzie jak wiadomo najwcześniej zaczęli usuwać Prusacy wszelkie ślady polskości, stanowili Polacy poważny procent. Podobnie rzecz się miała i w przemyśle. „Wszystkie prace koło żelaza — pisał Bandtkie — są w rękach Ślązaków polskich. Tak samo i górnicy... Robotnicy w rękodzielnictwie fajansu w Prószkowie są polskiego rodu, tak samo i pracujący tam artyści — malarze i rysownicy”.

Z tą masą ludności polskiej, wśród której żywy był jeszcze kult dla rodzimej piastowskiej dynastii musiał się liczyć w pierwszych latach swego panowania i sam Fryderyk II pruski. Oto pierwszy numer wrocławskiej urzędowej pruskiej gazety śląskiej z r. 1742 w ten sposób stara się pozyskać sympatię dla nowego władcy: „Fryderyk II Pruski, Piastów (!) Wielki Syn”. Nie ostatni to zresztą wypadek powoływania się pruskiego króla na związki z Piastami.

Potoczna mowa Polaków śląskich była, rzecz naturalna, język polski, którego liczne i piękne odmiany gwarowe przekazał nam już Bandtkie. Usunięcie więc, a przynajmniej na początku ograniczenia języka polskiego w urzędach, szkołach a nawet i w kościołach było pierwszym a zarazem najważniejszym zadaniem jakie wówczas postawił sobie król pruski w podjętej przez się szalenych antypolskiej kampanii. W swych dyskryminacyjnych zarządzeniach posunęły się władze pruskie do tego, że nawet zabroniono księżom udzielania ślubów tym nowożeńcom, którzy nie znali języka niemieckiego. Wszystkim zaś kapłanom, którzy nie władali językiem niemieckim (a tacy stanowili większość) zlecono w r. 1764 aby w przeciągu 1-go roku nauczyli się go pod groźbą utraty zajmowanego stanowiska. Podobne przykłady represji władz pruskich w stosunku do rodzimej ludności polskiej Śląska można by mnożyć w nieskończoność i to na wszelkich odcinkach życia. Inna rzecz, że natrafiały one na silny opór społeczeństwa polskiego.

W tych ciężkich chwilach dla Polaków śląskich znaleźli się jednak i uczciwi Niemcy — przyjaciele. Patrząc na tę antyhumanitarną akcję germanizacyjną swoich władz potrafili oni zdobyć się na publiczny sprzeciw, ostrzegając swój naród przed popieraniem tego rodzaju poczyną. I tak na przykład w r. 1791 profesor uniwersytetu wrocławskiego, Niemiec, Schummel w jednej ze swych ogłoszonych prac, pisze dosłownie: „...język polski jest niewątpliwie najstarszym językiem Śląska... Nie wszczynajmy procesu przeciw Polakom Śląskimi, bo przed trybunałem historii przegramy go we wszystkich instancjach”.

(c.d.n)



Postać „Caritas” — rzeźba S. Pardyńskiego.

WIELICZKA NIE ZNA ASTMY...

EKSPERYMENTALNE SANATORIUM
POD ZIEMIĄ

PRAWIE 100 lat temu lekarz solinarny — tak bowiem wtedy nazywano lekarza kopalni — dr Feliks Boczkowski każdą wolną chwilę spędzał pod ziemią. Całymi godzinami wędrował korytarzami słynnej żupy solnej w Wieliczce, zaglądał we wszystkie zakamarki, zatrzymywał się w wielkich, mrocznych komorach. Pokiwal sobie górnicy z tej nowej namiętności swego lekarza, ale patrzyli nań z sympatią, bo szczerze i z sercem opiekował się ich zdrowiem, dbał o nich, samych i rodzinę.

Dr Boczkowski coraz częściej przesiadywał więc w kopalni, a gdy wyjeżdżał na powierzchnię, ze zdrową energią powracał do pacjentów i ich kart chorobowych. Z wieloletniej praktyki, ze starannie opracowanego materiału badawczego wyciągnął lekarz solinarny ciekawą i pasjonującą wniosek.

Stwierdził więc, że wśród załogi od lat nie spotkano ani jednego górnika chorującego na astmę. Choroba dość częsta, a przecież w Wieliczce nigdy nie spotykana. Czy przesycone drobinami soli powietrze zapobiegało rozwijaniu się astmy, czy specjalny klimat kopalni wpływał dodatnio na drogi oddechowe?

Drepczące lekarza solinarnego pytanie podjęto dopiero w dziesiątki lat później. W końcu ubiegłego roku Kierownik Oddziału Ochrony Zdrowia w żupie solnej Wieliczka, dr Mieczysław Skulimowski, postanowił kontynuować (wzbogacone już przez lekarzy niemieckich na terenie NRD i NRF) dociekania swego poprzednika. 1 października 1958 roku kopalnianą windą zjechała w podziemie pierwsza grupa chorych na astmę. Rozpoczęli dziwną, niespotykaną dotąd w kraju kurację.

W wielkiej przestronnej komorze „Warszawa” stoi rząd kolorowych leżaków. Chorzy spędzają na nich codziennie długie godziny; odpoczywają lub robią krótkie przechadzki po pełnych uroku korytarzach sądowniej kopalni.

Eksperyment podziemny trwa zaledwie kilka miesięcy, a już ma swych gorących entuzjastów. Zaden z chorych nie przeżywał pod ziemią bolesnych ataków duszności, każdy z chwilą zjazdu w dół czuł się lepiej i zdrowiej. Ataki na powierzchni także, w wielu wypadkach zaczęły występować coraz rzadziej, a nawet zanikać.

Trudno dziś jeszcze o postawienie autorytatywnych, ostatecznych wniosków. Wydaje się jednak, że rozprzestrzenione w powietrzu drobinie cząsteczki soli (rodzaj naturalnej inhalacji), specjalne ciśnienie i chłodne, czyste powietrze — wpływają dodatnio na drogi oddechowe i rozedmę płuc. Przy wczesnym rozpoznaniu choroby „podziemne sanatorium” może dać całkowitą gwarancję wyleczenia, przy dużych zaś zmianach chorobowych — przynieść wyraźną ulgę.

Pierwsze miesiące eksperymentu przyniosły, niewątpliwie, interesujące wyniki. Istnieje jednak obawa, że ze względu na skromne możliwości finansowe dalsze prace mogą ulec pewnemu zahamowaniu.

Niedawno Instytut Balneologiczno-Klimatyczny postanowił zaangażować się naukowo i wejść w ścisły kontakt z żupą solną w Wieliczce. Współpraca ta przyniosłaby obojętną korzyść, tym bardziej, że górnicy Wieliczki w ramach czynu zjazdowego odbudowali zniszczone w czasie działań wojennych łaźni solankowe. Prace badawcze uczonych byłyby więc prowadzone zarówno w kierunku balneologicznym, jak i w zakresie eksperymentu „podziemnego sanatorium”.

(OLB)

SPĘDZAJCIE WAKACJE U RODZIN W POLSCE

BIURO PODRÓŻY „TRANSTOURS”

organizuje zbiorowe wyjazdy do Polski

na wakacje do rodzin

CENA FRANKÓW 25.500

obejmuje bilety tam i z powrotem, koszty wiz przejazdowych oraz miejsca zarezerwowane w 2 klasie

ODJAZDY Z PARYŻA :

27 kwietnia	6 lipca	3 sierpnia
18 maja	13 lipca	10 sierpnia
1 czerwca	20 lipca	17 sierpnia
15 czerwca	27 lipca	24 sierpnia
29 czerwca		7 września

ZGŁOSZENIA I ZAPISY PRZYJMUJE :

„TRANSTOURS”

Excursions en Pologne

19, rue de la Michodière
PARIS — Telefon RIC 77-40

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Sprawa niemiecka i granica Odra-Nysa

B. premier, b. przewodniczący partii radykalów, obecnie przywódca Unii Sił Demokratycznych skupiającej niekomunistyczną opozycję, Pierre Mendes-France, urządził konferencję prasową poświęconą sprawom międzynarodowym, a właściwie głównie sprawie niemieckiej i Berlina. Na konferencji tej Mendes-France wysunął projekt demilitaryzacji pewnych stref w Europie. Według tego projektu od Bałtyku do Morza Śródziemnego wyznaczone by były pasy całkowicie lub częściowo zdemilitaryzowane wzdłuż granicy obu obozów. Najpierw po obu stronach tej granicy na szerokości np. 50 km istniałyby pasy całkowicie zdemilitaryzowane. Następnie po obu jego stronach ciągnęłyby się pasy z ograniczonymi siłami zbrojnymi z bronią tradycyjną. I wreszcie w dalszym pasie mogłyby już być wojska z bronią nowoczesną, czyli atomową. Gdyby w ten sposób Berlin znalazł się w strefie całkowicie zdemilitaryzowanej, wynikałoby z tego wycofanie z niego wojsk czterech państw.

Wśród pytań, które dziennikarze stawiali Mendes-France'owi na tej konferencji i było jedno dotyczące granicy na Odrze i Nysie. Odpowiadając na nie Mendes-France oświadczył: „Uznając tę granicę stanowisko gen. de Gaulle'a było realistyczne. Odpowiada ono uczuciom i poglądom ogromnej większości jeżeli nie jedynomyślności wszystkich Francuzów. Nie mogę nic dodać do niego oprócz przyłączenia się do tej opinii”.

Projekty zdemilitaryzowania pewnej części środkowej Europy takie jak plan Rapackiego czy plan Mendes-France'a czy jeszcze inne znalazły ogólne poparcie w wspólnym apelu polskich i francuskich intelektualistów i działaczy politycznych, którzy równocześnie wzywali cztery mocarstwa do jak najrychlejszego spotkania się „na szczycie”. Ze strony francuskiej apel podpisali między innymi Emmanuel d'Astier, Laurent Casanova, Jean-Paul Sartre, Pierre Cot, Jean-Marie Casanova i in.

Wybory do senatu

Kampania przed wyborami do senatu już się rozpoczęła. Wybory te odbędą się 26 kwietnia. W dniu tym 108.266 „wielkich elektorów” wybierze 255 senatorów w Metropolii. Na razie 5 kwietnia rady municypalne wybrały swych delegatów do kolegium senatorskiego. Gminy poniżej 9.000 mieszkańców wyznaczyły — zależnie od liczby członków rady — od 1 do 15 elektorów według ordynacji większościowej w trzech turach. W gminach od 9.000 do 30.000 mieszkańców wszyscy członkowie rady municypalnej są elektorami, wybierano jedynie ich zastępców. I wreszcie w gminach powyżej 30 tysięcy oprócz wszystkich członków rad wybiera się jednego elektora na tysiąc mieszkańców systemem proporcjonalnym. Poza tym w skład kolegium elektorskiego wchodzi deputowani do Zgromadzenia Narodowego i radcy generalni.

Kolegium elektorskie będzie dość wiernym odbiciem układu politycznego rad municypalnych. Ponieważ zaś w małych gminach (a tych jest większość) trudno nieraz określić przynależność polityczną członków rad, trudno ją też określić przy wybranych przez te rady elektorach. Toteż z wyborów delegatów nie podano dokładnych wyników. Bardziej uchwytne są one w dużych ośrodkach. A więc np. wśród delegatów wybranych w Paryżu znajdują się: 900 komunistów, 713 UNR, 657 Niezależnych, 259 SFIO, 124 Centrum Republikańskie, 93 MRP, 31 Unia Sił Demokratycznych. W departamencie Sekwany zaś w kolegium senatorskim zasiadać będzie: 2.139 komunistów, 1.164 UNR, 866 Niezależnych, 662 socjalistów, 340 MRP itd.

POLSKA NA TARGACH LYOŃSKICH

W tym roku po raz pierwszy Polska bierze udział w Międzynarodowych Targach Lyońskich. Stoiska polskie znajdują się w dwóch halach i budzą, od pierwszego dnia targów, żywe zainteresowanie.

W hali mechaniki wystawia „Metalexport”. Jest tutaj 12 obrabiarek polskiej produkcji, między innymi tokarki, szlifierki, wielka „karuzelówka” oraz bardzo ciekawej konstrukcji rewolwerówka RVL63, duża fabryka Cegielskiego w Poznaniu.

Jak widać, w okręgach tych komunistów znajdują się na czele, co odpowiada sytuacji wytworzonej w wyborach municypalnych. Ogólnie biorąc zanosi się, że senat będzie bardziej lewicowy niż Zgromadzenie Narodowe. Taki stosunek obu izb zdarzył się po raz pierwszy w historii parlamentarnej. Aby temu zapobiec partii prawicowej i rząd nawołują do tworzenia wspólnych list przeciwko lewicy. W departamencie Sekwany, gdzie komunisty są szczególnie silni, interweniował nawet sam premier Debre na rzecz łączenia się ugrupowań prawicowych. Ze swej strony Francuska Partia Komunistyczna wystosowała oficjalne zaproszenie do Unii Sił Demokratycznych z propozycją spotkania dla omówienia wspólnej taktyki wyborczej.

Jak podkreśla prasa, senat w Piątej Republice nie ma zbyt dużych uprawnień. Może jednak blokować ustawodawstwo i nie mając prawa obalenia rządu może utrudnić jego sytuację polityczną.

Algieria

w centrum zainteresowania

Sytuacja w Algierii stała się tematem posiedzenia Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera Debre. Chodziło tu zarówno o sytuację wojskową, jaka wytworzyła się po śmierci jednego z głównych dowódców algierskich Amirouche jak i o nastroje opozycyjne w stosunku do rządu ze strony zwolenników integracji w Algierii. Skłaniała do tego zarówno bliskość 13 maja, pierwszej rocznicy przewrotu w Algierii i zapowiadanych w związku z tym nowych manifestacji, jak i wybory samorządowe, które w Algierii zaczną się od 19 kwietnia.

W związku z tymi wyborami następuje pewne przegrupowanie polityczne w Algierii wśród organizacji, które poprzednio szły razem. UNR pozostała wierna w popieraniu polityki rządu. Tej partii przeciwstawiają się dwa ugrupowania, obydwa opowiadające się za integracją ale różniące się w sprawach personalnych i w sprawie metod. Poza tym utworzony został „Front Narodowy” za integracją, który grupuje organizacje najbardziej skrajne.

Tymczasem walki na froncie algierskim toczą się dalej. Jak podała prasa jeden z kabylijskich notabli po śmierci Amirouche oświadczył: „Amirouche nie żyje. To był wódz, ale nie był on powstaniem. Powstanie trwa nadal. Na miejsce Amirouche wyznaczony będzie następcą. Pewnego dnia każe on drogę zapłacić za zadowolenie tym, którzy ośmielili się je okazać”.

Na temat rozwiązania problemu algierskiego ukazał się w „Le Monde” nowy projekt pochodzący — jak podał ten dziennik — od osoby, która z tym problemem jest blisko związana i która pragnie zachować anonimowość. Według tego projektu Algieria miałaby otrzymać statut podobny do statutu Cypru. Byłaby to autonomia, na mocy której Algieria znalazłaby się w Wspólnocie Francuskiej jako „Autonomiczna Republika Francusko-Algierska” z prezydentem muzułmaninem i wiceprezydentem Francuzem posiadającym prawo weta. W przeciwieństwie do innych krajów Wspólnoty ta republika nie miałaby prawa do wypowiedzenia się przez głosowanie za niepodległością, natomiast mogłaby wypowiedzieć się za połączeniem (integracją) z Francją.

Projekt ten wywołał gwałtowny sprzeciw ze strony algierskich ugrupowań integracjonistycznych. Deputowany Vinciguerra w odpowiedzi ogłosił swoje rozwiązanie problemu algierskiego. Według niego powstańcom trzeba dać do wyboru albo pełne obywatelstwo francuskie albo śmierć. Czyli ma o tym zdecydować wojna, która toczy się już piąty rok i której końca nie widać.

W hali sprzętu precyzyjnego centrala „Varimex” wystawia aparaty dentystyczne, medyczne, chirurgiczne, weterynaryjne, aparaty fotograficzne i narzędzia precyzyjne wszelkiego rodzaju.

Wystawa trwać będzie do 13 kwietnia. Otwarcia dokonał minister Jacques Soustelle w niedzielę 5 kwietnia. W uroczystości wziął udział ambasador Polski, p. Stanisław Gajewski, radca do spraw handlowych p. Kruczkowski oraz konsul z Lyonu p. Józef Polak.

Polskie Biuro Podróży

Koncesja Ministerstwa Francuskiego nr. 419.

AGENCE DE VOYAGES

GRALLA

LENS (P. de C.)

angle RUE JEAN LETIENNE et RUE DE LA PAIX

Telefon 867 i 731.

WYCIECZKI DO POLSKI

LILLE-POZNAŃ I Z POWROTEM

BEZ PRZESIADANIA

CENA 22.500 FR. ZE WSZYSTKIMI WIZAMI

WYJAZDY CO TYDZIEŃ NA 4 i 8 TYGODNI

JAKO OFICJALNE PRZEDSTAWICIELSTWO POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO W WARSZAWIE NASZE BIURO ZAŁATWIA WSZYSTKIE FORMALNOŚCI DLA AUTOMOBILISTÓW WYJEJŻDZAJĄCYCH DO POLSKI



Cepelia

POLSKI SKLEP
W BRUKSELI
10, PLACE ROGIER,

POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — lalki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.

Duży wybór polskich płyt krajowych

Mazowsze, 33 obroty, 8 piosenek Nr L0023 1.900 fr.
Mazowsze, 33 obroty, 8 piosenek Nr L0003 1.900 fr.
Mazowsze, 33 obroty, 8 piosenek Nr L0085 1.900 fr.
Mazowsze, 33 obroty, 8 piosenek Nr L0086 1.900 fr.
Śląsk, 33 obroty, 8 piosenek Nr L0024 .. 1.900 fr.
Śląsk, 33 obroty, 9 piosenek Nr L0025 .. 1.900 fr.
Śląsk, 33 obroty, 12 piosenek Nr L0153 .. 1.900 fr.
Muzyka góralska, 33 o., 12 pios. Nr L0029 1.900 fr.

Wesołowski: Zespół harmonistów, 45 obrotów.
Podkowiecki dajcie ognia, mazur; Od sąsiada do sąsiada, oberek; Marsz bohaterów Warszawy — Krakowiaki, Nr 0046 850 fr.

WKRÓTCE NOWY KATALOG

Wysyłamy płyty za zaliczeniem

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI
LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris (8^e). Tel.: BAL. 10-57

PROSTO POLSKI

◆ Przed 20-leciem tragicznego Września

Pamiętny Wrzesień 1939 roku odżyje na kartach licznych książek, które ukażą się w tym roku w Polsce w związku ze zbliżającą się dwudziestą rocznicą tragicznych walk wrześniowych.

Między innymi ukaże się obszerna praca zbiorowa pod tytułem „Westerplatte”, która będzie pierwszą publikacją, poświęconą bohaterskiej obronie tej placówki, a opartą na relacjach kilkunastu uczestników obrony oraz na wojskowych źródłach polskich i niemieckich.

Przygotowywana jest do druku książka byłego oficera Wielkopolskiej Brygady Kawalerii — M. Mazurkiewicza pod tytułem „Karabiny maszynowe naprzód”. Wydany zostanie reportaż-pamiętnik C. Ostankowicza pod tytułem „Brygady robotnicze obrony Warszawy”. Wznowiona będzie książka S. Skalskiego, znanego pilota, o walkach lotniczych w okresie kampanii wrześniowej pod tytułem „Czarne krzyże nad Polską” a także ukaże się nowy nakład książki Wspomnienia z II wojny światowej”, A. Zakrzewskiego, byłego dowódcy Pomorskiej Brygady Kawalerii.

Kampania wrześniowa znajdzie szerokie omówienie w książce J. Kirchmayera pod tytułem „Boje polskie w II wojnie światowej”. Wyjdzie także bardzo interesująca praca T. Cypriana „Lotnictwo polskiego dwudziestolecia”, oparta na raporcie, opracowanym w Londynie podczas wojny na polecenie gen. Sikorskiego. Raport ten zawierał ocenę stanu polskiego lotnictwa wojskowego przed wojną i analizę przyczyn jego słabości we wrześniu 1939 roku.

◆ Wczoraj i dziś motoryzacji w Polsce.

741.375 różnego rodzaju pojazdów mechanicznych oraz 78.168 przyczep kursuje obecnie po drogach i ulicach miast Polski, w tym najwięcej, bo 461.000 — motocykli. Na drugim miejscu znajdują się samochody ciężarowe — jest ich 109.000. Samochodów osobowych jest w Polsce 87.500, a autobusów — 7.400.

Samochodów „motocykli i innych pojazdów mechanicznych jest w Polsce z roku na rok coraz więcej. Szczególnie szybko liczba ich wzrosła w ostatnich latach. Tylko w ciągu ubiegłego roku liczba motocykli zwiększyła się o 39 procent, a samochodów osobowych — o 35 procent.

W roku 1938 było w Polsce: samochodów osobowych — 29.766, samochodów ciężarowych — 8.609, motocykli — 12.061, a autobusów — 1.734.

◆ Cieńsza niż bibułka papierosowa...

Niezwykle cienką folię aluminiową o grubości zaledwie 5 mikronów (1 mikron — jedna tysięczna milimetra) produkuje już załoga Walcowni Lekkich w Kętach (województwo katowickie). Walcowanie tak cienkiej folii — cieńszej niż bibułka papierosowa — jest jednym z najtrudniejszych procesów produkcyjnych w walcowni — w metalu lekkim. Folię tę, niezbędną do produkcji kondensatorów w przemyśle radiowym i telewizyjnym, sprowadzano dotychczas do Polski z zagranicy.

◆ Elektrownia wietrzna w Białostockiem

Zabiły światło elektryczne w klasach szkolnych w Rozdrance

Starej, odległej wsi na Białostocczyźnie, do której nie doszła jeszcze linia wysokiego napięcia. Elektryczność przyszła tu iną drogą: poprzez własną elektrownię, poruszaną siłą wiatru. Tę „wietrzną elektrownię” skonstruował w darze dla dzieci Rozdranki Starej zespół nauczycieli i uczniów Technikum Mechanicznego w Białymstoku. Elektrownia ta, o przeciętnej mocy 350 watów, nie potrzebuje żadnej obsługi, zabezpieczona jest przed silnymi wichrami, a ciągłość dopływu światła w okresach bezwietrznych zapewniają akumulatory.

Zespół nauczycieli i uczniów białostockiego Technikum zamierza wykonać w tym roku około 50 podobnych elektrowni wietrznych — dla innych szkół i świetlic w odległych wsiach Białostocczyzny, które zelektryfikowane będą dopiero w następnych latach.

◆ Odkrycie Bramy Wiślanej w Krakowie

Mury dawnej Bramy Wiślanej odkryto niedawno w Krakowie podczas przebudowy sieci kanalizacyjnej. Pierwsze pisane wzmianki o tej Bramie pochodzą z 1310 roku. Była ona wybudowana z niewysoką jednopiętrową basztą, pod którą prowadził przejazd. Potwierdza ją to obecnie wykopaliska.

◆ Pantofle z Opola wędrują do Mongolii

Wyroby rzemieślników polskich coraz częściej wędrują za granicę. Dosierają one nawet do bardzo odległych zakątków świata. Niedawno na przykład 4 tysiące par pantofli domowych ozdobionych oryginalnym haftem zakopiańskim wysłano aż do Mongolii. Pantofle te wykonane zostały w rzemieślniczym zakładzie wyrobów pantoflarskich pani Marii Skrzypczyńskiej w Opolu.

◆ Nowe osiedle mieszkaniowe w Kędzierzynie

Największe na Opolszczyźnie nowoczesne osiedle mieszkaniowe powstało w Kędzierzynie. Przed kilkoma laty był w tym miejscu las, a teraz wznosi się ponad trzydzieści dwu- i trzypiętrowych budynków. Mieszka tu już około 5 tysięcy osób. Są to przeważnie rodziny robotników miejscowych zakładów przemysłu azotowego i rozbudowywanych zakładów koksowniczych w pobliżu Blachowni Śląskiej. Osiedle ma już własną szkołę podstawową, przedszkole oraz liczne sklepy i punkty usługowe. Obecnie trwają tam prace przy wznoszeniu dalszych osmiu domów, przedszkola oraz trzeciej kotłowni centralnego ogrzewania.

Jednocześnie rozbudowywane jest drugie co do wielkości osiedle mieszkaniowe w Kędzierzynie. Jest to tak zwany Pogorzelec. Ostatnio wybudowano tam 7 nowych bloków, a w budowie znajduje się 6 dalszych oraz ambulatorium lekarskie wraz z apteką. Łącznie w Kędzierzynie przebuduje się w tym roku ponad 600 nowych izb mieszkalnych.

◆ 28-me Międzynarodowe Targi Poznańskie

37 państw ze wszystkich kontynentów weźmie obok Polski udział w XXVIII Międzynarodowych Targach Poznańskich, które trwać będą od 7 do 21 czerwca tego roku. Udział tyłu krajów w tradycyjnych Targach Poznańskich świadczy najlepiej o popularności i rosnącym coraz bardziej znaczeniu tej największej imprezy handlu zagranicznego.



Po odczycie Melchior Wańkowicz rozdawał autografy i podpisywał swoje książki.

Lista wystawców zagranicznych obejmuje w tym roku następujące państwa: Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Brazylia, Bułgaria, Chile, Chińska Republika Ludowa, Czechosłowacja, Dania, Ekwador, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Indie, Irak, Izrael, Jugosławia, Kanada, Kolumbia, Luksemburg, Maroko, Niemiecka Republika Demokratyczna, Niemiecka Republika Federalna, Norwegia, Portugalia, Rumunia, USA, Sudan, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania, Włochy, Związek Radziecki. Po raz pierwszy w Targach Poznańskich biorą udział: Australia, Ekwador i Irak.

◆ Międzynarodowa wystawa filatelistyczna

Stulecie polskiego znaczka pocztowego obchodzić się będzie w Polsce w przyszłym roku. Pierwszy krajowy znaczek pocztowy wydany został 1 stycznia 1860 roku. Do jubileuszowych obchodów przygotowują się już zarówno pocztowcy, Ministerstwo Łączności i liczni polscy zbieracze znaczków pocztowych, zrzeszeni w Polskim Związku Filatelistycznym. Poczta wyda specjalną okolicznościową serię znaczków. Główną imprezą będzie otwarcie w Warszawie wielkiej międzynarodowej wystawy filatelistycznej.

◆ Niezwykle odkrycie

Rewelacyjne znalezisko — miecz z 964 roku odkryli przypadkowo robotnicy podczas prac przy wyburzaniu fragmentu starego muru, otaczającego Basztę Bańską na Starym Mieście w Gryfinie. W murze odkryto schowek, a w nim znaleziono wielki miecz, liczący półtora metra długości. Klinga tego oburącznego miecza zrobiona jest z metalu, zaś rękojeść z kości. Najbardziej rewelacyjnym szczegółem jest wyryta na mieczu data: 964 rok.

◆ Cenny dar Polek z Chicago

Cenny dar od kobiet polskich w Chicago dla Akademii Medycznej w Krakowie przywieziony został do Polski. Darem tym jest skomplikowany aparat medyczny płuco-serce, umożliwiający przeprowadzanie operacji przy otwartym sercu.

Cenny aparat otrzymał podczas pobytu w Chicago dr Włodzimierz Butelski, starszy asystent I Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Krakowie. Przebywał

Spotkanie z Melchiorom Wańkowiczem

To był doprawdy niezwykły wieczór. Pierwsze po powrocie do kraju spotkanie autora „Bitwy o Monte Cassino” z czytelnikami.

Największa sala stolicy, Sala Kongresowa w Pałacu Kultury, wypełniła się trzema tysiącami osób. Dla wielu nie wystarczyło biletów w kasie.

Gdy na mównicę stanął pisarz, sala powitała go długo niemiłymi oklaskami.

Wańkowicz mówił o swojej drodze do Polski. O tym, jak we wrześniu 1939 roku uciekł z kraju przed wojskami hitlerowskimi i gestapo, które szukało go za książkę „Na tropach Smetka”, ujawniającą niemieckie metody rząd-

zenia w Prusach Wschodnich i prześladowania Polaków Mazurskich. Mówił o swojej wojennej tułaczce po Rumunii, Jugosławii, Włoszech i Anglii. O tym co robił po wojnie i dlaczego nie wrócił zaraz do kraju, o swoich pierwszych spotkaniach z Polską w roku 1956, gdy przyjechał na kilka miesięcy do kraju.

Wspominał żołnierzy, którzy przechodzili wiele obcych granic, uciekali z obozów jenieckich i z okupowanego kraju do powstałego na obczyźnie Wojska Polskiego. Mówił o swojej pracy pisarskiej, o reportażach wojennych pisanych w pociągu rumuńskim bezpośrednio po ucieczce z kraju, o artykułach, które miały podnosić na duchu żołnierzy-tułaczy rozbitej armii polskiej; o zbieraniu materiałów na frontach do książek relacyjnych dzieje naszego żołnierza w ostatniej wojnie i powojennych swoich wędrówkach po kopalniach, plantacjach i miastach, gdzie osiedlili się dawni towarzysze broni.

Raz po raz wybuchano śmiechem: Wańkowicz, znakomity gawędziarz, wtrącał dykteryjki, sywał dowcipami i humorem. To znów ocierano ukradkiem łzy, gdy opowiadał o smutnym losie polskich żołnierzy.

Przeszło trzy godziny trwał to spotkanie, Wańkowicz odpowiadał potem na liczne pytania zgłoszone z sali, podpisywał książki i rozdawał autografy.

D. ŁOMACZEWSKA

on w USA blisko rok, zapoznając się z pracą ośrodków medycznych szczególnie w zakresie kardiologii.

◆ Polska na Światowych Targach w New Yorku

Po raz trzeci Polska weźmie w Nowym Jorku udział w dorocznym Światowych Targach, które odbywać się będą w okresie od 8 do 19 maja.

◆ Miss Polonia — na ślubnym kobiercu

Ślub popularnej Miss Polonii — Alicji Bobrowskiej, odbył się niedawno w Krakowie. Piękna Miss wyszła za mąż za znanego aktora scen krakowskich pana Zaczeka.

◆ Wielki konkurs sportowy Polskiego Radia

Podobnie jak w latach ubiegłych konkursu o dokładne i czytelne podawanie swoich adresów.

Wśród tych, którzy nadeszły trafne odpowiedzi, rozlosowanych zostanie wiele cennych nagród. Między innymi: bezpłatne przyjazdy do Polski na 10-dniowy pobyt, rowery, radiowe aparaty turystyczne, fotoaparaty, wyroby przemysłu ludowego itp. W kwietniu Polskie Radio nadaje informacje dotyczące poszczególnych drużyn oraz kolarzy startujących w Wyścigu?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy przesyłać na kartkach pocztowych do dnia 7 maja r.b. włącznie (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Polskie Radio, Aud. dla Polaków Zagranicą, Warszawa, Polska.

Polskie Radio prosi uczestników

W roku 1957 główną nagrodę — bezpłatny przyjazd do Polski na dwutygodniowy pobyt wygrała słuchaczka z Francji, a w roku 1958 — 10-dniowy bezpłatny pobyt w Polsce wraz z podróżą w obie strony wygrała słuchaczka z Anglii

PARADY Z ŁAŃCUCKIEGO PAŁACU

NA przełomie XVIII i XIX wieku pałac w Łańcucie był najświetniejszą rezydencją magnacką w Galicji; tę swoją pozycję zawdzięczał przede wszystkim osobie właścicielki — Elżbiety z Czartoryskich Lubomirskiej. Była to jedna z najciekawszych postaci kobiecych swego czasu: inteligentna i rozpolitykowana, pełna energii i rodowych ambicji, przez wiele lat odgrywająca niemałą rolę w wielu akcjach „famili”. Złożywszy na ołtarzu rodzinnej polityki młodzieńczą miłość do późniejszego króla Stanisława Poniatowskiego, wydana za mąż za wiele od siebie starszego marszałka Lubomirskiego, wykorzystywała wszelkie okazje, by zaznaczyć swój udział w sprawach polityki kraju.

Skompromitowana w niefortunnej afery, po śmierci męża przeniosła się do Paryża, gdzie związana z dworem Marii Antoniny rezydowała w Palais Royal, znakomicie dopasowując się do atmosfery wielkoświatowego życia paryskiego: Marмонтel wyraził się o niej, że „wie więcej i lepiej zna język francuski, aniżeli dwie trzecie członków Instytutu”.

Wskutek rewolucji przeniosła się do Austrii; zimę spędzała w swym wiedeńskim pałacu, a na sezon letni przenosiła się do Łańcucia.

„Skutkiem długoletniego mieszkania zagranicą — czytamy we wspomnieniach jednego ze współczesnych — księżna marszałkowa nabrała zagranicznych obyczajów. W Łańcucie jadano obiad wieczorem, jak we Francji, i po francusku mówiono, nawet ze służbą, którą z obcych pozierała księżna krajów”.

Dwór łańcucki był bardzo ludny. Księżna rozciągała opiekę nad francuskimi emigrantami: w Łańcucie osiadł na długie lata Louis-Hector de Sabran, ostatni biskup Laon, którego rewolucja pozbawiła stolicy biskupiej; inny emigrant, egzjuzita i były sekretarz poselstwa francuskiego w Genewie, Ignacy Gabard de Vaux, miał sobie zleconą administrację łańcuckimi dobrami.

Zaproszenie do Łańcucia — to zaszczyt

Księżna starała się, ażeby Łańcut jako centrum życia towarzyskiego nie ustępo-

wał świetnej rezydencji Adama Czartoryskiego — Puławom. Dlatego też naśladując swego brata, bardzo starannie dobierała gości: zaproszenie do Łańcucia, nawet wśród galicyjskiej arystokracji, uchodziło za niemały zaszczyt. Dla sąsiadów oznaczony był jeden dzień w tygodniu, zjeżdżano się tu w niedziele z rana; przybyłych oczekiwali rozmaite niespodzianki, wycieczki wodne na oryginalnych weneckich gondolach z autentycznymi włoskimi muzykantami, przejażdżki i spacer. Potem oglądano spektakle sceniczne w dużej, świeżo przez księżną wykończoną sali teatralnej; wieczorem odbywał się bal we wspaniałej sali urządzonej w stylu Ludwika XVI.

Schyłek lata 1792 w taki właśnie miał sposób. Nie przeskadzały wieści — choć ich pilnie nadsłuchiowano — o ustanowieniu Republiki Francuskiej, o uwieszeniu Ludwika XVI w Temple.

Odbywszy dwumiesięczną wojnę z Rosją wojska polskie złożyły broń — miał wkrótce nastąpić drugi rozbiór Polski. Jeden z uczestników tej wojny, ochotnik walczący w randze kapitana saperów, zięć księżnej marszałkowej, Jan Potocki, przybył do Łańcucia w sierpniu 1792; znalazł się tu wśród ludzi, których największym zmartwieniem było ułożenie interesującego programu niedzielnych festynów.

Pisarz-ekscentryk

Przyszedł autor „Rękopisu znalezionego w Saragossie”, powieści fantastyczno-filozoficznej, która miała mu przynieść trwałą sławę literacką, uchodził za ekscentryka. Mając widoki na świetną karierę polityczną, wycofał się w świat książek, szukał przyjaźni wśród filozofów i uczonych, i bardziej niż salonowe sukcesy cenil sobie powodzenie swoich prac naukowych.

Zajmował się najdawniejszą historią Słowiańszczyzny, głaszał grube księgi wyciągów ze źródeł, opatrzonej w uczyntym komentarzem. Podejmował egzotyczne podróże: uczestniczył w wyprawach statków kawalerów maltańskich przeciwko berberyjskim korsarzom, zwiedził Tunis, był w Turcji i Egipcie; teraz świeżo, w roku 1791, zjeździł wzdłuż i wszerz cesarstwo marokańskie i do Łańcucia przy-

jechał z pachnącymi farbą drukarską egzemplarzami swej barwnej, arcyciekawej relacji z marokańskiej eskapady.

Był więc Potocki literatem; w Łańcucie nie omieszkało tych jego kwalifikacji wyzyskiwać. Mógł przecież napisać coś dla sceny dworskiej; nie próbował wprawdzie dotychczas swoich sił w dramacie, ale znużone jednostajnością repertuaru damy nalegały tak natarczywie....

Potocki stykał się z bardzo różnorodnymi formami sztuki teatralnej. We Włoszech oglądał jarmarczne przedstawienia commedia dell'arte, w Konstantynopolu był widzem dramatów uświetniających religijne uroczystości, w Madrycie widział barwne spektakle sztuk Tirso de Moliny.

Wielbiciel Woltera

Ale oczywiście najsilniejsze wrażenia teatralne miał z Francji. Był wielbicielem dramatów Woltera: w Theatre Français podziwiał w nich najznakomitszego wówczas aktora Francji, Talmę. Z Talmą zresztą zawarł bliższą znajomość; dyskuutował z nimi problem kostiumu teatralnego, utrzymywał nawet, że to pod wpływem jego namów i zachęty Talma zdecydował się zastąpić w tragediach historycznych pudrowane peruki i haftowane fraki — chlamidami i tunikami, co zapoczątkowało przewrót w dziejach francuskiej sceny.

Uprzymiarniając sobie te wszystkie swoje teatralne wspomnienia wziął Potocki pod uwagę również i gust dworskiej publiczności łańcuckiej, a więc bezpośrednich odbiorców sztuk, o których napisanie go prozono. Była to publiczność wyrobiona, znakomicie znająca współczesne dramaturgię francuskie, do niedawna stale bywająca w paryskich teatrach. Nie łatwo było zyskać jej poklask; poza tym istniały trudności techniczne, w Łańcucie nie było zawodowych aktorów, grano siłami amatorskimi, a spektakle w programie niedzielnych festynów stanowiły tylko epizod, wciśnięty między wycieczki gondolą a wieczorny bal, nie mogły się więc zbyt długo przeciągać.

„Zakochany Gil” — na początek

Po pierwszej niedzieli, kiedy zgromadzonym gościom zaprezentowano „Zako-



Barbara Krafftówna w roli Zerbelli

chanego Gila”, okazało się, że scena łańcucka zyskała świetnego dostawcę tekstów. Ale i sam autor zasmakował w pisaniu jednoaktówek, zaczęło go to bawić. Następne nie były już robione „na odczepnego”. Wraz z drugą „paradą” wkroczył na scenę pocieszny burzua Kasander, który odtąd stał się główną postacią komijną przedstawień.

W kolejnych „paradach”, przedstawiających perypetie Kasandra, Potocki za każdym razem przechodził samego siebie; scenki były coraz bardziej krotkoczwilne, a ich komizm polegający głównie na grze słów, stawał się coraz świetniejszy, by na koniec, w ostatniej jednoaktówce, przekształcić się w koncertowy popis mistrza małej formy.

„Kasander-demokrata” wystawiony został w ostatnią niedzielę łańcuckiego sezonu 1792. Dwór księżnej marszałkowej powrócił do Wiednia. Potocki, przeniosłszy się do Warszawy, z początkiem następnego roku wydał sześć łańcuckich „parad” drukiem, dzięki czemu ocalił je od zataraty.

Nie ocalił jednak od zapomnienia. Opublikowane w mikroskopijnym nakładzie, nie przekraczającym zapewne kilkudziesięciu egzemplarzy „Parady” przez długie lata nieznane były nawet historykom literatury (z wyjątkiem, oczywiście, Aleksandra Brücknera).

Kiedy przed paroma laty, pracując nad „Rękopisem znalezionym w Saragossie”, zaznajomiłem się z całością literackiego dorobku Potockiego, byłem pierwszym czytnikiem, który wziął do ręki jedyny warszawski egzemplarz „Parady”, zachowany w Bibliotece Uniwersyteckiej. Jego kart nikt dotąd nie przerzucał, były nierozcięte.

Pierwszy polski przekład jednoaktówek Potockiego, drukowany w miesięczniku „Dialog” (z sierpnia 1953), stanowił więc prawdziwe odkrycie literackie. „Parady” weszły na deski teatralne (1) i na antenę radiową; nie ulega wątpliwości, że nasza literatura wzbogaciła się o nową i interesującą pozycję. Okazało się, że obok znanego dotąd Potockiego — powieściopisarza — istnieje również Potocki — dramaturg, autor przewrotnych parodii i groteskowych żartów scenicznych, bliszczący talentem w burlesce.

W programie Teatru Narodów w dniach 8 i 9 kwietnia występuje w sali Teatru

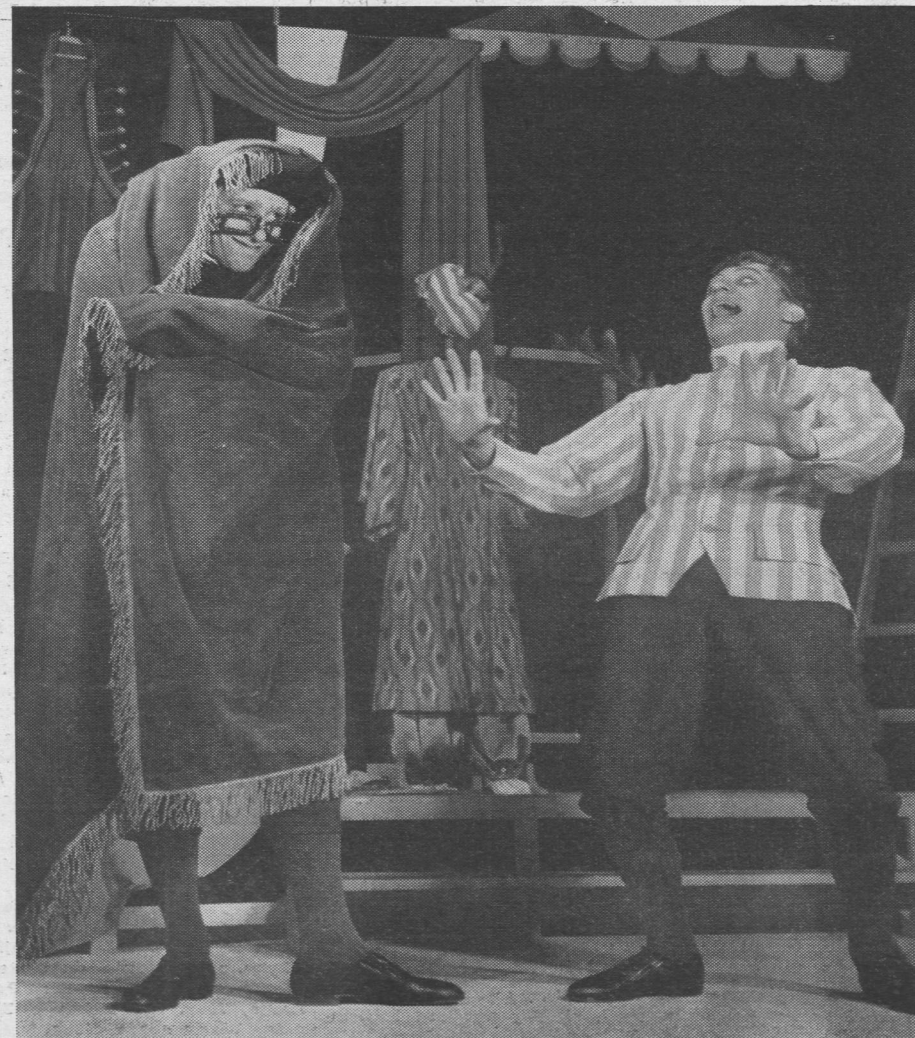
**SARAH BERNHARDT
BALET OPERY
WARSZAWSKIEJ**

z „Mazepą” Szeligowskiego w choreografii Z. Miszczyka

**W dniach 10 i 11 kwietnia
TEATR DRAMATYCZNY
Z WARSZAWY**

wystawia „Parady”
JANA POTOCKIEGO

1) Fotografie z uroczego przedstawienia „Parady” w Sali Prośb warszawskiego Teatru Dramatycznego. „Parady” wyreżyserowała Ewa Bonacka, inscenizacja i oprawa plastyczna Władysława Daszewskiego, muzyka Witolda Rudzińskiego.



Wojciech Pokora i Witold Skaruch — w „Paradach”.

**FOIRE INTERNATIONALE
DE LILLE**

11 - 26 KWIETNIA

Zwiedzajcie stoisko

TYGODNIKA POLSKIEGO

w Pawilonie „F”

przy głównej alei

obok fontanny

**PIERWSZA PO WOJNIE
MAŁA ENCYKLOPEDIA
POWSZECHNA**
40.000 haseł, 4.000 ilustracji i map, przeszło 7.000 notatek biograficznych.

Oprawa płócienna w obwolucie
1.300 stron

Cena reklamowa 3.600 fr.
KSIĄŻKA POLSKA
WE FRANCJI

**LE LIVRE POLONAIS
EN FRANCE**

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris-8



UCZESTNICY ANKIETY MIELI OD 6 DO 13 LAT.

ŚWIAT W OCZACH DZIECI

Ankieta przeprowadzona przez «Tygodnik Polski» wśród 20 dzieci polskich we Francji

- Parlez-vous polonais? Czy rozumiecie po polsku?
- Oui! Tak!
- Wszyscy?
- Ja nie! I ja też nie!
- Znaczą, że dwoje z was zupełnie po polsku nie mówi. A wy — zwracam się do reszty — jak wam łatwiej rozmawiać po polsku czy po francusku?
- Po francusku!

(Oburzenie matki jednego z dzieci, która udzieliła nam wszystkim gościny. Dzieci zaczynają się czuć „na cenzurowanym”. Matka wychodzi).

- Wszyscy chodzicie na lekcje polskiego?
- Ja chodzę, i ja, i ja...

GIL: — Ja nie.

PAUL: — Ja również nie.

- A powiedz mi, Gil, twoi rodzice urodzili się w Polsce, czy we Francji?

GIL: — Ojciec urodził się w Polsce. Matka jest Francuzką, ale też w Polsce była. Tam się poznali.

- A jak rodzice mówią w domu: po polsku czy po francusku?

GIL: — Po polsku.

- To dlaczego ty nie rozumiesz polskiego?

GIL: — Mówią po francusku.

- Dobrze. Powiedźcie mi teraz jak wam na imię?

— Paul, Jean, Denise, Pierre, Edith, Wiesław, Therese...

- Widzę, że tylko jedno z was ma imię polskie, zachowujące jego polskie brzmienie: Wiesław. Powiedźcie mi jakie jeszcze imiona polskie znacie?

— Franuś.

— I...?

— ...

Czy jesteście zadowoleni, będąc Polakami?

- Zadowoleni jesteście, będąc Polakami?
- Tak.
- A kto z was jest niezadowolony? Nikt?

Wszyscy jesteście zadowoleni. Dobrze. A dlaczego?

- Bo mogę mówić dwoma językami zamiast jednym.

- Bo mam jeszcze jedną ojczyznę i mam gdzie jechać.

- Chciałbym jechać do Polski na wakacje.

- A gdziebyście jeszcze chcieli jechać?

— Do Niemiec.

- Dlaczego akurat do Niemiec?

— Mam tam ciotkę.

- A ja bym chciał jechać do Belgii.

- Dlaczego do Belgii?

— Tam wszystko jest tańsze. Butelka wina kosztuje 5 franków.

- Ja do Włoch. bo we Włoszech jest ładnie.

— Ja bym chciał jechać do Paryża i tam mieszkać. Niektórzy dorośli tam jadą.

- A dlaczego byś chciał jechać do Paryża?

— W Paryżu jest się bogatszym.

- A kto z was chciałby jechać do Polski i tam zamieszkać na stałe?

— Ja. Mam tam wujka i co jeść.

- I z soli!

- A skąd ty wiesz, że Polska jest z kryształu?

— Wiem. Ciotka jak przyjeżdża, zawsze przywozi kryształowe wazon.

- A ja bym chciał mieszkać w Polsce, bo Polska jest pełna choinek. Ojciec ma mnóstwo pamiątek z świerkowego drzewa.

— Polska jest piękna, piękniejsza od Francji. I szczęśliwsza. Ludzie są lepiej ubrani. Ja też tam bym chciał mieszkać.

- A skąd wiesz, że Polska jest szczęśliwsza od Francji?

— Ojciec zawsze chce tam wracać. Tylko matka się opiera.

- Jak myślicie, Polska jest dużym krajem, czy małym?

— Dużym.

- Jak dużym?

— Jak Lens.

- O nie, większa jak Lens, duża jak cała Francja!

- Polska jest większa od Francji, czy mniejsza?

— Większa!

- Dużo większa?

— Pięć razy większa niż Francja.

— Nie, Polska jest mniejsza.

— Polska jest taka duża jak Francja.

- Czy Polska ma jakieś znaczenie międzynarodowe?

— Tak, duże.

- A na czym ono polega?

(brak odpowiedzi)

„Francuscy królowie poślubiali Polki”

- Jakie są stosunki między Polską a Francją?

— Przyjazne.

- Polska przysłała do Francji wazy kryształowe.

— Sól i węgiel.

— Stroje ludowe, tańce.

- Francja też wysłała różne rzeczy do Polski.

- A w czym jeszcze te dobre stosunki się przejawiają?

— Królowie francuscy poślubiali Polki.

— Którzy królowie?

— Ludwik XV poślubił Marię Leszczyńską.

- Gdyby od was zależało polepszenie stosunków między Polską a Francją, co byście uczynili?

— Zaprosiłabym do Polski prezydenta Francji i ministrów. To oni by potem Polski bronili.

- A kto jest prezydentem Francji?

— De Gaulle.

— Kto to jest?

— De Gaulle walczył przeciwko Niemcom.

- Kto stoi na czele Państwa Polskiego?

(Brak odpowiedzi. Nikt nie wie)

- Co to znaczy być prezydentem państwa?

— To znaczy rządzić państwem.

- A na czym polega rządzenie państwem?

— Trzeba wydawać prawa i zajmować się finansami.

- A kto z was chciałby być prezydentem?

— Ja!

- A ja nje. To dużo pracy. I trzeba mieć duże wykształcenie.

Wojna jest okropna”

- Urodziliście się po wojnie, ale wiecie coś może na jej temat?

— Wojna jest okropna.

— Żołnierze walczyli.

— Jacy żołnierze?

— Francuscy, Amerykanie, Szwajcarzy i Polacy.

— Zrucano bomby.

— Brakowało żywności.

— Nie było się w co ubrać.

— Nie można było dużo jeść.

— Strzelano z armat.

— Paliło się.

— Było pełno krwi.

— Samoloty latały.

— Jak myślicie, będzie jeszcze wojna, czy już nigdy wojny nie będzie?

— Będzie wojna.

— Kto jest tego zdania?

(14-cioro dzieci podniosło rękę do góry)

— A kto z kim będzie walczył?

— Rosja z Ameryką.

— A po czym sądziecie, że będzie wojna?

— Wszystko jest drogie.

— Ameryka jest niezadowolona, że Rosja wysłała sputnika na Księżyc.

(Dokończenie na str. 10-tej)

ŚWIAT W OCZACH DZIECI



— Polska jest cała z kryształu...



— Ojciec mi mówi, że jak nie idę do fryzjera to mam włosy jak Paderewski,

ROZMOWĘ PRZEPROWADZIŁA
JADWIGA KUKULCZANKA
FOTOGRAFOWAŁ
WŁADYSŁAW SŁAWNY



Pierre: — W Belgii jest lepiej, bo butelka wina kosztuje 5 franków.

„Sputnik, to balon”

- A kto z was wie co to jest sputnik?
- Sputnik to jest balon.
- Kij.
- To jest takie coś co się wyrzuca w powietrze.
- Czym się go wyrzuca w powietrze?
- Specjalnymi aparatami.
- Co te aparaty wprawia w ruch?
- Korba.
- Benzyna.
- Elektryczność.
- Motor.
- Atom.
- Mówiono wam coś o tym w szkole?
- Nie, nigdy nie mówiono.
- Boicie się wojny?
- Tak. Wojna jest ponura. W każdej chwili można być zabitym.
- Słyszeliście coś o obozach koncentracyjnych?
- Hitler wsadzał do takich obozów.
- Kto to był Hitler?
- To był generał niemiecki.
- Jaki to był generał?
- Dobry.
- Dobry?
- Dobry generał, ale zrobił dużo złego ludzkości.
- Gdzie były obozy koncentracyjne?
- W całym świecie.
- Znacie jakąś nazwę obozu koncentracyjnego?
- (nikt nie zna)
- Jakie były losy Warszawy w czasie wojny?
- W Warszawie też była wojna.
- Słyszeliście coś o powstaniu warszawskim?
- Nie.
- Warszawa była bardzo zniszczona w czasie wojny?
- Tak.
- Nie.
- Jak Paryż.
- Warszawa była bardzo zniszczona. Widziałam film o odbudowie w kinie „Eldorado”.
- Czy Warszawa jest już zupełnie odbudowana?
- Tak.
- Nie.
- Jak sobie wyobrażacie Warszawę?
- Warszawa to jest duże miasto.
- Jakie duże, takie jak Paryż?
- Większe od Paryża.
- Mniejsze od Paryża.
- Jak widzicie ulicę warszawską?
- Bardzo ruchliwa, bardziej ruchliwa niż Lens, bo to stolica.
- Ale mniej wesoła, bo Polska jest biedniejsza.
- Dlaczego biedniejsza?
- Nie ma białego chleba.
- Wymieńcie mi nazwy kilku miast polskich.
- Kraków.
- Poznań.
- Czy wiecie jakie łańcuchy gór są w Polsce?
- Karpaty.
- Jakie jeszcze?
- Wisła.
- Wisła?
- Nie, Wisła to jest największa rzeka w Polsce.
- Jakich pisarzy polskich znacie?
- (brak odpowiedzi)
- Słyszeliście o Adamie Mickiewiczu?
- Nie.
- Nikt nie słyszał? A kto to jest Słowacki?
- (nikt nie wie)
- A o Chopinie możecie mi coś powiedzieć?
- To był muzyk.
- Z jakim instrumentem związany?
- Ze skrzypcami.
- Nie, z fortepianem.
- Czy znacie nazwisko Paderewskiego?
- Tak. Mój ojciec zawsze mi mówi, że jak nie idę do fryzjera, to mam włosy jak Paderewski.
- Możecie mi wymienić nazwiska kilku znanych artystów?
- Marysia Data.
- Dalida.
- Tino Rossi.
- Brigitte Bardot.
- Dario Moreno.
- A jakich wielkich pisarzy francuskich znacie?
- Moliere.
- Kto wie kto to jest Molier?
- (pięć rąk podnosi się do góry)
- Molier, to komediopisarz, który pisał za czasów Ludwika XIV.

PODOBNE ankiety z dziećmi, jak ta właśnie, którą drukujemy, ogłosił kilka miesięcy temu paryski „Express”, a potem zrobiła to wychodząca w kraju „Polityka”. Przeprowadzona ankieta pozwala zorientować się w jakim duchu i w jakim kierunku kształtują się zdolności i siły dzieci; pod jakimi są wpływami, czego im dostaje, czego im brak. W odpowiedziach, jakich udzielają dzieci właśnie w wieku 6-13 lat, widać rodzącą się ich własną wyobraźnię i równocześnie widząc atmosferę i postawę środowiska w którym żyją.

- Możecie mi wymienić tytuły komedii Moliere?
- „Mieszczanin szlachcicem”, „Skapiec”, „Lekarz mimo woli”.
- Kto z was widział te sztuki w teatrze?
- (Brak odpowiedzi. Nikt nie widział)
- Kto z was był kiedyś w teatrze?
- (nikt nie był)
- Jakich jeszcze pisarzy francuskich możecie mi wymienić?
- Emil Verharen.
- La Fontaine.
- Victor Hugo.
- Jakich znacie kompozytorów?
- Mozart.
- Alfred de Musset. (sic!)
- Beethoven.
- Kto z was może mi wymienić nazwiska znanych malarzy?
- Clouet, Picasso.
- Kto jeszcze słyszał o Picasso?

(podnoszą się cztery ręce)

- Gdzieście o nim słyszeli?
- Na lekcjach rysunku, w telewizji.
- Jakich malarzy jeszcze wymienicie?
- Buffet.
- Czy widzieliście jakieś rzeczy tych malarzy, w muzeach na przykład?
- Nie.
- Widzieliśmy reprodukcje.
- Chodzicie do kina?
- Często.
- Jakich znacie aktorów?
- Fernandela.
- Laurel i Hardy.
- Noel Noel.
- Sacha Guitry.
- Kogo bardziej lubicie Charlie Chaplina czy Laurel i Hardy?



Edith: — Będę rzeźniczką

wyciągnąć jakieś wnioski z przeproszenia ankiety. Jest ryzyki: może działać przypadkiem jak zawsze w doborze samych dziełdzielonych odpowiedzi. Przecież jest nie- wśród dzieci pol- ty pochodzenia pol- we Francji jest duży zuciowe przywiązanie zny, choć często nie- to wielka szkoda — rte wiadomościami o ymowny jest fakt, że dzieci nie wiedziało st Mickiewicz, kto to acki, choć dobrze zna-

ją nazwisko na przykład Moliera.

Ale bardziej zaskakujący jest fakt, że dzieci nie wiedzą, lub prawie nie wiedzą o powstaniu warszawskim i nie bardzo zna- na jest im sprawa odbudowy Warszawy. Widać z tego, że nie rozmawia się wiele o sprawach polskich w obecności dzieci. A przecież fakt, że nie- jedno z dzieci przy motywowa- niu wyboru swego zawodu mó- wiło: zarabia się pieniądze świadczy o tym, że dzieci „uczestniczą” w życiu doros- łych i mają dostęp do ich roz- mów.

Ankieta pozwala wyciągnąć jeszcze jeden wniosek: ogólnie rzecz biorąc dzieci dużo lepiej orientują się w filmie i spor- cie, niesłychanie dużo wiado- mości czerpią z telewizji (do- brych i niepotrzebnych w ich wieku). Dużo lepiej orientują się w sprawach życiowych niż w sprawach literatury i sztuki. O tych ostatnich problemach mówiła właściwie jedna tylko dziewczynka: ta która chce zo- stać malarką.

Wyciągnięcie reszty wnio- sków zostawiam czytelnikom. Mam nadzieję, że wypowiedzi w ankiecie przeczytali z zain- teresowaniem.

- Ja wolę Laurel i Hardy (potakuje mu sześcioro dzieci)
- Ja wolę Charlot ma zabawną laskę.
- Ja wolę ich obydwóch.

(przylacza się do tej opinii jeszcze jedno dziecko)

- Jakich znacie reżyserów filmowych?
- Sachę Distel.
- Fernandola.
- Czy był ktoś z was na koncercie symfonicznym?
- Nie.
- A kto z was wie co to jest orkiestra symfoniczna?
- Ja, widziałam w telewizji. Dużo ludzi, którzy grają.
- Macie w domu adaptery?

(większość dzieci odpowiada twierdząco)

- Jakich płyt słuchacie?
- Kawalków tanecznych.
- Piosenki.
- Pieśni polskich.

„Jesteśmy pośrodku, ani bogaci, ani biedni”

- Powiedźcie mi jakimi wy jesteście dziećmi, bogatymi czy biednymi?
- Jesteśmy w środku, ani bogaci ani biedni.
- Czy są na świecie dzieci głodne?
- Tak. Dużo jest głodnych dzieci.
- Znać takie dzieci?
- To są Eskimosi, Chińczycy, Japończycy, Algierczycy.
- Dlaczego sądzicie, że dzieci chińskie są głodne?
- Bo w Chinach jest dużo ludzi i brakuje najważniejszych rzeczy.



ka, bo lu bię dotykać mięsa.

- Dlaczego jedne dzieci są biedne, a drugie nie?
- Niektóre dzieci są biedne, bo ich rodzice nie lubią i nie zajmują się nimi.
- Jaka jest różnica pomiędzy wami i dziećmi biednymi?
- Dzieci biedne są źle ubrane.
- Nie mają co jeść.
- Są brudne.
- Bose.
- Nie mają rodziców.
- Zimno im.
- Gdybyście spotkali się z biednym dzieckiem pomogliście mu?
- Tak. Dałbym mu coś do zjedzenia.
- I jakieś ubranie.
- Ja bym mu pożyczyła lalkę.

Kim chcecie być?

- No, dobrze, a teraz zanim się rozsta- niemy powiedzcie mi czym chcecie być jak dorośnięcie?
- Ja chcę być krawcową.
- Dlaczego?
- Lubię szyć.
- Ja będę marynarzem.
- Znasz morze?
- Znam.
- A kto z was w ogóle nie był nad mo- rzem?
- Ja.

(Tylko jedno dziecko nie widziało morza. reszta, z wyjątkiem trojga dzieci, które były nad morzem południowym, zna morze północne, gdzie wyjeżdża- ją na kolonie letnie)

- Ty, czym chcesz być?
- Piłkarzem.
- Dlaczego?
- Bo się zarabia forszę.
- Każda praca przynosi zarobki. Dlaczego więc akurat tę wybrałeś?
- Bo chcę być piłkarzem, takim jak Kopa i Wiśniewski.
- Ja chcę być „motard” (policjantem drogowym) i jeździć na motorze.
- Dlaczego?
- Będę mógł ludziom zapisywać kary.
- Ja zostanę krawcową. Zarabia się. Będę mogła szyć suknie Piłsowane.
- Ja będę malarką. Będę malować pej- zaże.
- Jakich malarzy najbardziej lubisz?
- Raphaela, Leonarda da Vinci...
- Kto to jest Leonardo da Vinci, znasz jego obrazy?
- Da Vinci żył w okresie Renesansu. Znam kopie jego obrazów. W muzeum nigdy nie byłam.
- Ja zostanę fryzjerką.
- Dlaczego?
- Zarabia się.
- I jeszcze dlaczego?
- To przyjemne. Można ludzi cesać.
- Będę rzeźniczką!
- Rzeźniczką?
- Tak. Lubię dotykać mięsa.
- Ja zostanę śpiewakiem.
- Lotnikiem.
- Szoferem.
- Ożenisz się jak dorośniesz?

(pytanie skierowane do jednego z naj- młodszych chłopców)

- Ożenię się.
- Z kim?
- Nie wiem jeszcze.
- Ja wiem, ja się ożenię z paryżanką.
- A ja się nie ożenię. Będę pomagać matce.
- Chciałbyś, żeby twoja żona pracowała, czy żeby zajmowała się domem?
- Żeby zajmowała się domem.
- Przygotowała kolację i zmywała garnki.
- A ja wolę żeby pracowała.
- Kto wobec tego będzie zajmował się domem, jeżeli ohydwoje będziecie pra- cować?
- Sąsiadka.



Wiesław: — Jak żona będzie pracować to w domu pomoże sąsiadka.



Therese: — Orkiestra symfoniczna, to dużo ludzi którzy grają.

W POLSKIEJ PADWIE

„...Bardzo w to wierzę, iż ZAMOSC mógłby jego szwedzkiej jasności do wiktoria nad Janem Kazimierzem dopomóc, wszelako trzeba żebyś i wasza dostojność wiedział, że ja nie jego szwedzkiej mości, jeno właśnie Janowi Kazimierzowi przysięgałem, dlatego jemu wiktoria życzę, a Zamościa nie dam! Ot co!

W sali uczynił się szmer radosny, lecz pan starosta trzepnął się rękoma po kolanach i owe gwary uciszył.

„Sposrzedzi wreszcie Forcell, że trze ba ostatecznych chwycić się sposobów, więc rozwinął pergamin z pieczęciami i powstałszy rzekł uroczyście, dobitnym głosem:

— Za otwarcie bram twierdzy jego królewska mość (tu znów długo wymieniał tytuły) ofiaruje waszej książęcej mości województwo lubelskie w dziedzinie władania!

Zdumieni się słysząc to wszyscy, zdumiał się na chwilę pan starosta. Już Forcell począł toczyć tryumfującym wzrokiem, dokoko, gdy nagle wśród ciszy głuchej ozwał się po polsku do starosty, stojący tuż za nim pan Zagłoba:

— Ofiaruj wasza dostojność królowi szwedzkiemu w zamian Niderlandy.

Pan starosta nie zastawiał się długo, uderzył się rękoma w bok i palnął na całą salę po łacinie:

— A ja ofiaruję jego szwedzkiej jasności Niderlandy!

W tej samej chwili sala zabrzmiała jednym ogromnym śmiechem.

Henryk Sienkiewicz „POTOP”

DOROZKARZ trzasnął z bąka, koń niechętnie ruszył z miejsca i leńwe koła wehikułu potoczyły się w stronę miasta. Z dworca do centrum Zamościa droga dość daleka, jeżeli przebrnęło się jednak szczęśliwie przesiadkę w leżącej zaledwie o kilka kilometrów Zawadzie, to już właściwie wszystkie przeciwności dojazdu do tego pięknego miasteczka są już za nami. Jeszcze jeden zakręt i zza białego muru wychyla się piękna wieża-dzwonnica zamojskiej kolegiaty. W renesansowych murach zbudowanego w XVI wieku kościoła spoczywają doczesne szczątki założycieli miasta rodziny Zamojskich.

Kilkanaście metrów dalej, oddzielone od ulicy wielkim, pełnym kwiatów trawnikiem, wyrastają szacowne mury dawnego

zamku. To tu, może właśnie z tego porosłego dziś kwiatami dziedzińca, wywoził kolaską pan Kmicic piękną Anusie, której czarne oczki tak zapadły w serce pana starosty — Jana Zamojskiego, że wymyślił podstępnie potrzebę wyjazdu panny, chcąc ją po drodze porwać i osadzić w samotnym zamczku. To tu w przestronnych komnatach przyjmował pan starosta szwedzkich parlamentaryzistów i na frapujące propozycje odpowiadał konceptem pana Zagłoby.

Kolegiata i zamek otwierają ulicę Akademicką. Sławna to ulica nie tylko z murów Akademii Zamojskiej, w których po dziś dzień kształcą się młodzież, ale i z romansowej przeszłości. Patrząc na roześmiane grupki młodzieży trudno sobie wyobrazić, że zaledwie kilkanaście lat temu wracające ze szkoły dziewczęta spod oka spoglądać mogły tylko na uczących się w tym samym zresztą gmachu kolegów, z nieznacznym skimieniem odpowiedzieć na ich ukłon. O, bo gdy w Zamościu powstało żeńskie gimnazjum, w dawnej Akademii zapanowały nowe twarde rygory. Chłopców skomasowano od frontu, dziewczęta w tylnej części czworobocznego budynku. Przejścia zamurowano i dla większego bezpieczeństwa zasunięto ciężkimi szafami. Zakaz spotkania się młodzieży płci odmiennej przestrzegany był rygorystycznie, panienkom zaś po zapaleniu latarń nie wolno było przebywać na ulicy.

Nic więc dziwnego, że każdy chyba kamień ulicy Akademickiej „zbrzydzany” był serdeczną krwią rozdartych serc i łzami pierwszych miłości. Wypatrywali chłopcy z okien sylwetek swych ukochanych, stęsknione dziewczęta wędrowały tam i z powrotem po ulicznym chodniku zagłądając łzawo w okna męskich klas. A w niedzielę grupki dziewcząt i chłopców, niby to każde oddzielnie, ale jakoś dziwnie ciążyły ku sobie, niby przypadkiem nawiązywały przecież rozmowę. Dziś koe-dukacja przekreśliła dawny czar ulicy Akademickiej, sprowadziła ją do rzędu normalnych ulic w mieście.

Urok Zamościa, jednego z najpiękniejszych polskich miast, potęguje się jeszcze w Rynku. Na centralnym, honorowym miejscu króluje wyszukła sylwetka ratusza. Na drzwiach głównych prowadzących do wnętrza biur ojców miasta umieszczono herb — postać św. Tomasza trzymającego w ręku trzy włócznie. Na wysokiej 50-cio metrowej wieży wybije



Ratusz na rynku w Zamościu.

Foto TADEUSZ ROLKE

godziny zegar z XVIII wieku, w jednej ze ścian tkwi szwedzka kula, pamiątka dzielnej obrony miasta.

Wokół Rynku toczą się, przyklepione do siebie barwne renesansowe kamieniczki. Jedna piękniejsza od drugiej. Zdobione rzeźbą i malowidłem, przystrojone barwnym freskiem lub pocięściami konkurują, ze sobą o tytuł najpiękniejszej, wabią kolorem i kształtem, ukazują urok polskiej Padwy, i kunszt pracujących tu w XVI w. włoskich budowniczych.

Mroczne podcienia zabytkowych kamieniczek prowadzą dalej za Rynek ku bardziej nowoczesnym dzielnicom miasta. Stajemy przed wysokimi murami Rotundy. Budując Zamość osłonili Zamojscy miasto warownymi murami, zamienili je w obronną twierdzę. Obronił się piękny gród przed napadami Tatarów i Wołochów, oparł się szwedzkiej nawale, szczęśliwie późniejsze wojny nie zniszczyły wspaniałej architektury. Prawdziwą tragedię przeżyli mieszkańcy miasta w koszmarnych latach hitlerowskiej okupacji. Zwabieni urodzajnym lessem, postanowili okupanci przekształcić Zamość (nazwany „Himmlerstadt”) i jego okolice na specjalny ośrodek germanizacyjny. Z wielką wsi wysiedlono ludność osadzając tu Niemców sprowadzonych z Chorwacji i Rumunii. Wysiedlonych Polaków wysłano do obozów zagłady lub osadzano w zamojskiej Rotundzie.

Dawna działobitnia i prochownia stała się strasznym miejscem straceń. Działki tysięcy ludzi zginęły w celach śmierci. Stracili życie w strasznych męczarniach katowani i bici, a nawet paleni żywcem.

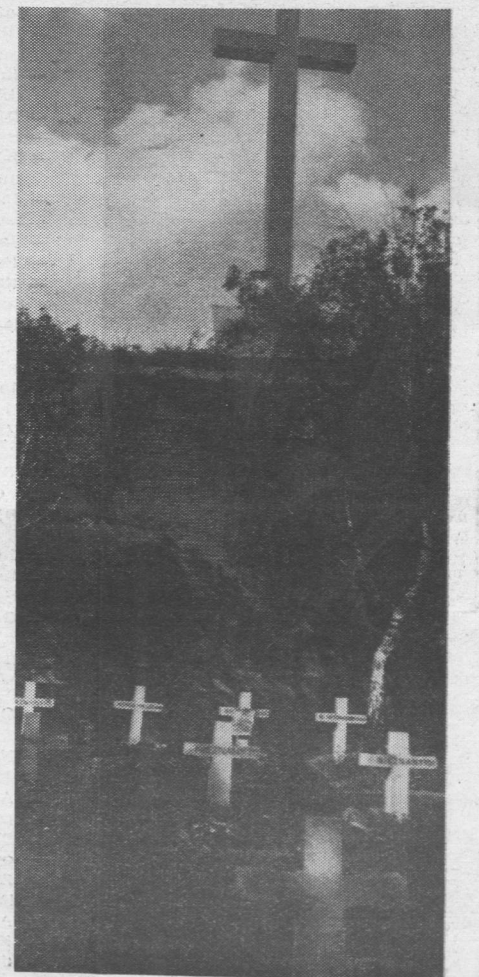
Dziś Zamość otrząsnął się już ze strasznych wspomnień okupacyjnych lat, jak niegdyś — stał się znów drugą stolicą, ziemi lubelskiej, centralnym ośrodkiem przemysłowym i handlowym jej wschodniej części. Na peryferiach miasta pracuje już wybudowana kilka lat temu olbrzymia nowoczesna rzeźnia oraz przetwórnia mięsa i konserw. Produkują przetwórnice owoców i warzyw. Bogata ziemia zamojszczyzny dostarcza swym zakładom olbrzymie masy produktów rolnych, zapewnia im stałą pracę.

Do zamojskich szkół zjeżdża się również co jesieni młodzież z całej okolicy. W murach Akademii Zamojskiej zdobywa wiedzę ogólnokształcącą, w salach cieszącego się ogólną sławą Liceum Sztuk Plastycznych i kilku szkołach zawodowych przyszły zawód i stanowisko.

Piękne miasto wraca do dawnej świet-

ności, staje się nie tylko centrum kulturalnym i handlowym, ale również ośrodkiem przemysłu przetwórstwa rolnego.

MARIA OLBRYCHT



Rotunda — miejsce śmierci kilkudziesięciu tysięcy Polaków.

ODWIEDZAJCIE POLSKĘ I SVOJE RODZINY

CENA BILETU TAM I Z POWROTEM "ORAZ WIZ

24.500 FR.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA I ZAPISY PRZYJMUJE



Polskie Biuro Podróży

TOURIST-ROMÉA-FRANCE

10, rue Pasquier, PARIS-8

oraz przedstawiciele

Stanisław Lewandowski, 48, rue Taison, METZ (Moselle)

Jan Konopka, 5, place Charcot, CROIX (Nord)

ZALATWIAMY RÓWNIEM BILETY INDYWIDUALNE I GRUPOWE DO WSZYSTKICH KRAJÓW

Głos ma Michalinka

Wróciłam z urlopu

KIEDY moi krewni, kuzynowie i znajomkowie dowiedzieli się, że jadę na wakacje do Polski, zaczęła się dla mnie istna procesja. Każdy przychodził i coś przynosił (nie dla mnie, oczywiście). Pierwszy przyszedł Karolek z paczką.

Tu masz cztery pary nylonów dla Janinki. Mięszka na Pułaskiej. I staniczek jest też dla niej. A dla Sabci sweter. Dla Józia dwa krawaty. I powiedz mu, że ciocia jest zdrowa, tylko dziadzio cierpi na niestrawność, a Genusia dostaje podwyżkę, za to jej siostra jest w ciąży. I nie zgub paczki.

Schowałam paczkę do walizki, gdy nadeszła Jadzia.

Te dwa pulowery są dla Pitkiewicza i Pitkiewiczowej. Mieszkają w Lublinie prześlesz im pocztą. A ta woda kolońska to dla Zosi Mirkowskiej. I szminka do ust dla Madziuni. Jak przyjedziesz, zaraz musisz się z nimi zobaczyć i powiesz, że Henio nasz wyrósł, duży chłopak, a Mareczka dobrze się uczy, tylko musimy mu na wiosnę wyciąć migdałki. I zapytaj, co robi ich Marysia? Czy wyszła za Łapską?

Nie zdołałam zapakować drugiej paczki, gdy nadbiegła pani Kapuściowa.

Słyszałam, że Kochana pani jedzie do Polski? Jakże jej zazdroszczę! Zobaczy tam pani mego kuzyna, Wacia. Tu jest dla niego paczuszka, nie wielkiego, tylko trzy pary skarpet, dwie nylonowe koszule, wło-

czka na sweter dla żony i trochę kosmetyków. Bo Helusia właśnie bardzo za francuskimi pudrami przepada...

Moja walizka zaczęła pęczyć. Wieczorem znalazły się w niej majteczki dla Manusi od Klarusi, swetry od Michalskich dla Kowalskich, spódniczka dla Helenki, koszulka dla Jasieńki, lekarstwa dla Stasi, kupon dla Basi, — a dla mnie? Dla mnie nie było już miejsca. Daremnie wpychałam moje suknie do napchanej walizy, ani rusz. Kochana Krysia, która w ostatniej chwili przyniosła mi jeszcze czekoladki dla swojej siostry ciotecznej we Wrocławiu i farbę do włosów, doradzała mi serdecznie:

— Po co ci brać aż dwie suknie? Zgniotą się. Weź jedną, to zmieścisz moje czekoladki.

Musiałam wyjąć sukienkę, zrezygnowałam też z zabrania drugiej pary butów na zmianę, aby było miejsce na funt kolorowej włóczki dla siostrzenicy pana Ettin-gera.

Przyjechałam z całym tym bagażem do Warszawy ledwo żywa. Uf! Myślałam, że sobie trochę odpocznę na urlopie, ale gdzie tam! Musiałam odnosić paczki do Anusi i Halusi, do Pichei-wiczów i Kacapskich, musiałam opowiadać jak się czuje

ich babcia czy ciocia, dziadzio czy Sabcia, temu oddać to, tamtemu tamto... Wszystko mi się przy tym pokręciło. Czy nylony dla Geni, a staniczki dla Helci? Czyjej cioci zrobiły się pęcherze w uchu, a czyż się się rozwiódł w marcu? Najgorzej zaś było z lekarstwami. Pigułki na przeczyszczenie dla Kowalskiego dałam Michalskiemu, a piperazyne zamiast Wandzi wręczyłam Andzi. Nastąpiły potem komplikacje i awantury, i każdy do mnie miał pretensję.

To jednak im wcale nie przeszkodziło, by przed moim odjazdem do Francji przyjść do mnie w komplecie. Ten przyniósł dla krewnych wędzonkę i boczek, tamten wiśniówkę, trzeci obrusik, czwarty kryształik, piąty kilimek... Ludzie, jak ja to wszystko zmieścić?

— Co, odmówisz taki drobniaczek dla mojej cioci? Nie przywieziesz nic ode mnie Karolci? Nie oddasz tego naszemu Heniusiowi?

Ledwo się zmieściłam w taksówce z tym bagażem, musiałam zapłacić cło, a dla siebie już nic nie przywiozłam na święta.

Czekajcie, gdy jeszcze kiedyś wyjadę na wakacje, uczynię to w najściślejszej tajemnicy. Nawet moja rodzona babcia o tym się nie dowie!...

MODNY KOSTIUM Z WELWETU



Praktyczny, sportowy o kroju klasycznym kostium z niegniejącego się i bardzo mocnego materiału — welwetu (velours cotelé). Zakład dość krótki, zapinany na trzy guziki, ozdobiony dwiema podłużnymi kieszeniami. Spódnica wąska.

PRZED WAŻNĄ DECYZJĄ

JAKI WYBRAĆ ZAWÓD DLA DZIECKA

W MAJU odbywają się zapisy do szkół przeszkolenia zawodowego. Dla rodziców, posiadających dzieci w ostatnich klasach szkół podstawowych i pragnących ich nauczyć zawodu, podajemy szereg informacji i wyjaśnień.

Przed wszystkim radzimy zbadać zdolności i zainteresowania dziecka i w tym celu skierować je do najbliższego „Centre d'Orientation Professionnelle”. Tam kompetentny personel ustali za pomocą tak zwanych testów jaki rodzaj pracy będzie dziecku najlepiej odpowiadał, jaki zawód najłatwiej sobie ono przyswoi.

Oto jakich zawodów mogą nauczyć się dziewczęta (o chłopcach pomówimy w numerze następnym):

Ośrodki przeszkolenia zawodowego (C.A.)

Szkoły tak zwane „Centres d'Ap-

prentissage” (C.A.) przyjmują dziewczęta z najwyższej — a do niektórych sekcji i z klas niższych — szkoły podstawowej. „Certificat d'etudes” nie jest wymagany. Egzaminy wstępne mają miejsce w czerwcu; obejmują francuski, rachunki oraz ćwiczenia specjalne.

Do sekcji chemii, dekoracji itp. C.A. przyjmowane są jedynie kandydatki po 3-iej klasie szkoły średniej (czyli cours complementaires, liceum itd.).

Zapisy mają miejsce w maju, w biurze każdego ośrodka. Podanie o stypendium winno być złożone jednocześnie.

Kurs w każdej sekcji C.A. trwa trzy lata, po upływie których odbywają się egzaminy do tak zwanego „certificat d'aptitude professionnelle” (w skrócie C.A.P.).

Nauka jest bezpłatna. Dzieciom znajdującym się w specjalnie ciężkich warunkach materialnych udzielane są stypendia na pokrycie

kosztów kantyny oraz części pomocy szkolnych, bardzo kosztownych w niektórych sekcjach.

Jakich zawodów uczą C.A.?

Większość szkół zawodowych dla dziewcząt uczy krawiectwa i zawodów pokrewnych. Jednak nie zawsze absolwentki C.A. znajdują pracę w swym zawodzie.

W departamencie Sekwany i dużych miastach istnieją również przemysłowe sekcje C.A. Listę tych sekcji można otrzymać w najbliższej szkole podstawowej.

Dopełniające kursy przemysłowe (C.C.I.)

Kursy te mieszczą się przeważnie przy szkołach podstawowych. Kandydatki w wieku od lat 13 do 16 — z najwyższej klasy szkół podstawowych lub po przerobieniu tak zwanego roku przygotowawczego w klasie 5-iej kursów dopełniających — przyjmowane są drogą konkursu.

Zapisy w maju w biurze szkoły.

Podanie o stypendium należy złożyć jednocześnie. Większość sekcji C.C.I. obejmuje — tak jak C.A. — rozmaite gałęzie krawiectwa.

Jaka jest różnica między C.A. a C.C.I.

Nauka w C.C.I. obejmuje więcej przedmiotów z zakresu szkolnictwa średniego i wymaga znacznie większego nakładu pracy aniżeli C.A.

Po trzyletnim kursie C.C.I. przygotowuje do „certificat d'aptitude professionnelle”. Z wyjątkiem sekcji przemysłowych, które trwają cztery lata i przygotowują do „brevet elementaire industriel” (B.E.I.).

Ośrodki przeszkolenia handlowego (C.C.C.)

Ośrodki te uczą zawodu sekretarek (pisanie na maszynie i stenografii), księgowości.

Zapisy na tych samych warunkach co do C.A. i C.C.I. Ale nauka jest trudniejsza. Obejmuje:

— przedmioty ogólne: francuski, matematykę, historię, geografie, nauki ścisłe;

— przedmioty handlowe: księgowość, prawo, stenografię, pisanie na maszynie;

— kursy specjalne: rysunki, prace ręczne, śpiew, gimnastykę.

Trzyletni kurs C.C.C. przygotowuje do „certificat d'aptitude professionnelle” i do pierwszej części „brevet commercial”. Drugą część — zdaje się po czwartym roku nauki.

Adresy najbliższych ośrodków C.C.C. otrzymać można w każdej szkole podstawowej lub w merostwie.

(W następnym numerze omówimy przeszkolenie zawodowe dla chłopców.)

PORADY DLA GOSPODYN

● Placек drożdżowy nie przypali się, jeżeli przed włożeniem ciasta, blaszkę posypie się solą, postawi na chwilę na gorącej płytce, blaszkę wytrze do sucha i potem dopiero wysmaruje się ją tłuszczem. Dobrze jest wstawić do piecyka garnuszek napęczniony wodą.

● Białko ubije się szybko na pianę, gdy dodamy szczyptę soli.

● Stare ziemniaki należy na godzinę przed obieraniem włożyć do zimnej wody. Ziemniaki zrobią się jędrne, łatwiej je wówczas obrać, prędzej się ugotują, a przy tym ręce przy obieraniu mniej się zabrudzą.

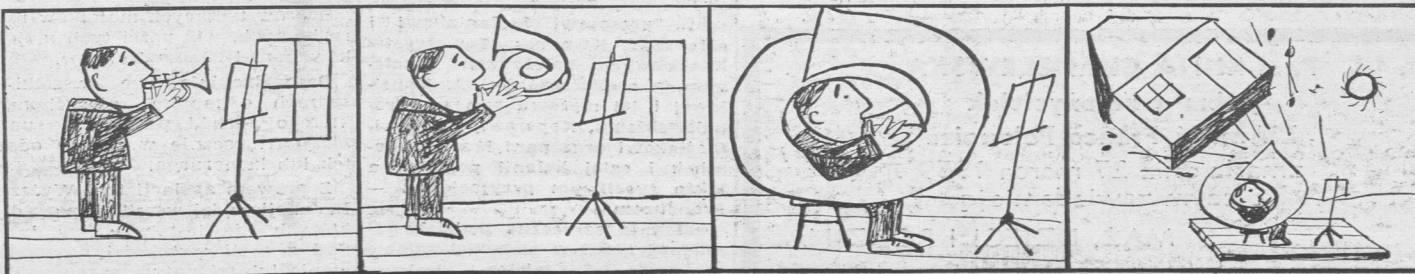
JAK ODSWIEŻYC CZERSTWY CHLEB?

Czerstwe resztki chleba należy zmoczyć lekko w zimnej wodzie, potem włożyć na dziesięć minut do piekarnika i pilnować, żeby każda strona przypiekła się jednako.

Chleb wyjdzie jak świeży.

PANTRĄBKA

Rys. T. BYSZEWSKA



W Poitou i Touraine ODRADZAJĄ SIĘ KOŁA PRZYJAŹNI FRANCUSKO - POLSKIEJ

Już w XIX wieku przybyło wielu Polaków do prowincji Poitou i Touraine; byli to emigranci po upadku Powstania Listopadowego i Styczniowego. W początkach nowego stulecia znajdowali pracę i instalowali się tutaj polscy chłopcy i robotnicy. Gdy wybuchła wojna, okręgi tutejsze dostarczyły armii francuskiej i polskiej wielu żołnierzy. Nie zabrakło i Polaków.

W ten sposób powstały w prowincjach Poitou i Touraine duże skupiska polskie o różnorodnym składzie społecznym: liczne ośrod-

ki robotnicze, inteligencja pracująca (lekarze, weterynarze, adwokaci), potomkowie polskiej arystokracji (Rosicy, Branicy, Potocy, Witkowsy). Najlicniejsi przez dłuższy czas, byli robotnicy rolni, stopniowo jednak poprzemieścili się Polacy do pracy w przemyśle, opuszczając urodzajne pola Naulville, Mirébeau oraz ugory Chanvigny, Civray, Montmorillon.

Do czasów wojny i okupacji istniały i działały w Poitiers oraz w Tours bardzo aktywne koła „Przyjaciół Polski”, których członkowie stawiali sobie za cel zacieśnienie przyjaźni między Francją a Polską. Obecnie istnieje tutaj jedna tylko organizacja służąca temu celowi: Regionalny Komitet „Alliance Française” w Poitiers, mający siedzibę swą przy sławnym Uniwersytecie w Poitiers. Komitet ten podjął zadanie odwołania i rozwinięcia sieci klubów francusko - polskich, rozbitych przez wojnę i okupację.

Od jesieni 1956 r. Poitiers było świadkiem licznych bardzo udanych imprez. Były to wieczorki z udziałem naukowców polskich i dyplomatów, m. in. odczyty wygłaszali tu dyr. Muzeum Narodowego w Warszawie p. Lorentz, attache wydziału kulturalnego Ambasady Polskiej w Paryżu p. Horszowski i inni. Wyświetlane były w Poitiers polskie filmy, odby-

ły się dwie wystawy malarstwa i grafiki polskiej, bankiety polsko-francuskie, przyjęcia z okazji przyjazdów do Poitiers profesorów polskich z kraju, którzy prowadzili tutaj badania naukowe w Ośrodku Historii Średniowiecznej przy Uniwersytecie w Poitiers. W styczniu bieżącego roku odbył oficjalną podróż do Tours — Châtelleraut — Poitiers — Chanvigny — Montresor — Loches — ambasador Polski p. Stanisław Gajewski.

Oprócz Poitiers ciekawe imprezy dla zacieśnienia więzów przyjaźni z miejscową Polonią organizowały miejscowości Châtelleraut i Chanvigny. Mer Chanvigny, który w czasie okupacji hitlerowskiej swą bohaterską postawą bronił ludności francuskiej i polskiej przed represjami okupanta, otrzymał od rządu polskiego wysokie odznaczenia.

Przy organizowaniu na nowo koła przyjaźni wielkie zasługi położył mecenas Pierre Mistouflet z Poitiers, delegat regionalny „Alliance Française”, Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej i radca merostwa do spraw kulturalnych i artystycznych.

Komitet regionalny Alliance Française snuje bardzo ciekawe plany rozwinięcia i ożywienia swej działalności w prowincjach Poitou i Touraine.

DZIEŃ PRZYJAŹNI POLSKO-FRANCUSKIEJ W POITIERS

UBIEGŁEJ niedzieli w Poitiers odbyły się liczne imprezy artystyczno-kulturalne, zorganizowane przez Alliance Française pod hasłem przyjaźni polsko-francuskiej.

Po nabożeństwie w śniadaniu wydanym przez sekretarza generalnego Alliance Française p. Mistouflet, wzięli udział przedstawiciele polskiej ambasady: radca Zulański oraz attache p. Horszowski oraz około 40 Polaków i osób pochodzenia polskiego przybyłych z najbliższych okolic Poitiers i Tours. Przemówienia zarówno p. Mistouflet jak i przewodniczącego „Anciens du Stalag 369” (obóz ten powstał w Kobierzynie koło Krakowa) podkreślały wielkie tradycje przyjaźni polsko-francuskiej, oraz jak najlepsze wspomnienia byłych jeńców francuskich, którzy siedząc w obozie koło Krakowa spotykali się stale z serdeczną

pomocą i opieką ludności polskiej. Pisał o tym zresztą François Ambrière w książce pt. „Les Grands Vacances”.

Z dużym zainteresowaniem mieszkańcy Poitiers i zaproszeni goście oglądali nowoootwartą wystawę rysunków polskich dzieci z Warszawy, Krakowa, Poznania, Katowic i Łodzi. Wystawa wraz z salonek prasowym otwarta została w gmachu merostwa. Dołączyły się do tego liczne ekspozycje związane ze wspomnieniami wojennymi, wystawione przez miejscowe koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i oraz byłych jeńców obozu jeńców (Stalagu 369).

Pan Mistouflet, pełniący obowiązki zastępcy Mera Poitiers podejmował również przybyłych gości w merostwie oraz oprowadził ich po mieście, pokazując liczne pamiątki historyczne i ciekawe zabytki Poitiers.

Po południu przeszło 100 osób zebrało się w sali gdzie wyświetlano polskie filmy „Varsovie quand meme”. Wit Stwosż oraz krótkometrażówkę o Krakowie. Dzień imprez polsko-francuskich zakończyła lampka wina u p. Jabłońskiej, żony Jean Gauthey, przewodniczącej „Cercle Franco-Polonaise” prowincji Poitou.

Młoda i energiczna pani przyjmie jakkolwiek pracę biurową, w księgarni lub przy dzieciach do lat 10 (w Paryżu lub w okolicach). Znajomość języka polskiego i franc. Zgłoszenia do Administracji „T.P.” pod Nr. 345, która przekaze.

Pani MINA CHMIELEWSKA jedna z założycielek

„L'Amitié Franco-Polonaise”
zmarła dnia 27 marca 1959
o czym zawiadamiają

MAŻ, DZIECI I RODZINA

FILMY POLSKIE WITANE SĄ Z RADOŚCIĄ

Zamiast ekranu — rozwieszono prześcieradło, okna zaciemniono kocami i odbył się seans filmu polskiego. Było to w Blagny, 15 marca.

— Od kilku lat nie widzieliśmy polskiego filmu — mówili Polacy z Blagny i z okolic, którzy przybyli, by zobaczyć film „Irena do domu”.

Akcja filmowa, która rozpoczęła się w połowie marca ma na celu dotarcie do polskimi filmami do miejscowości, których mieszkańcy nie mieli dotychczas okazji poznania ich. W marcu odbyły się seanse w departamentach Seine Maritime i Somme. Wszystkie imprezy są wcześniej uzgadniane z miejscowym merem i podawane do wiadomości mieszkańców.

Widzami filmów polskich są nie tylko Polacy. Ponieważ dorobione zostały do filmów podpisy francuskie, ludność francuska przybywa licznie na seanse.

W Dom-les-Mesnil, gdzie wyświetlany był film „Irena do domu”, sensację wywołało przybycie do kina dwójga małych, kilkunastomiesięcznych dzieci, które mama wiozła na salę w wózku.

W Revin sam seans już był sensacją, doszło do niego bowiem zupełnie nieoczekiwanie i prawie przypadkiem. Mieszkańcy Revin mianowicie dowiedzieli się o tym,

że w ich okolicy znajduje się ekipa filmowa i natychmiast zajęli się zorganizowaniem seansu „Zakazanych piosenek”.

Wszędzie przyjęcie było mile i serdeczne:

— Co nam pokażecie następnym razem?

— Chcemy poznać wszystkie polskie filmy!

— Przyjdźcie jak najprędzej!

Filmy polskie wyświetlane są również i w Paryżu. W Zakładzie św. Kazimierza odbył się w początkach marca seans długometrażowego filmu „Czarki Zleb” oraz dokumentarnego „Mazowsze”. Obecnie oczekiwane jest przybycie „Zakazanych piosenek”.

W Montceau-les-Mines wyświetlano natomiast „Błękitny Krzyż” i „Mazowsze”. Filmy te zawitały również do Gautherets, Montchanin, Roselay i wszędzie cieszyły się dużym powodzeniem.

Kr.

USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan St. K. (Paryż). — Jakże są najważniejsze reformy przeprowadzone drogą dekretów na podstawie pełnomocnictw rządowych i na czym one polegają.

Dekrety z tej dziedziny są bardzo różnorodne i dotyczą szeregu zagadnień natury prawa prywatnego i publicznego. Wyjaśnimy najważniejsze.

Reforma Sądowa: Tekst dekretów został ogłoszony w Dzienniku Ustaw z 23 grudnia 1958. Zostały zmienione: Sądy Pokoju i sądy powiatowe.

Na miejsce 2.918 Sądów Pokoju (Justice de Paix) powołano 454 Sądów Instancji (Tribunaux d'Instance) z czego 179 mieści się w dawnych Sądach Pokoju.

Na miejsce Sądów powiatowych (Tribunaux civils de 1-re Instance) stworzono 172 Sądów Wyższej Instancji (Tribunaux de Grande Instance), z czego co najmniej jeden wypada na departament. W siedzibie każdego z tych sądów znajduje się Sąd dla Młodzieńców.

Właściwość nowych Sądów jest następująca: Tribunal d'Instance: par. 1 — Sądzi bez apelacji i ostatecznie do 150.000 fr. we wszelkich sporach odszkodowawczych wynikających z zobowiązań lub wypadków; par. 2 — spory dotyczące zarobków we wszelkich sprawach, które nie podlegają sądom Prud'

hommes lub Komisjom Ubezpieczeń Społecznych.

Spory wynikłe z uszkodzeń na polach uprawnych lub pastwiskach, oraz wszelkie spory rolne dla których nie jest właściwe inne sądownictwo

wszelkie sprawy o zniesławienie i obrazę, jeśli strony nie obrały drogi karnej.

Par. 3 — do 100.000 fr.: wszelkie spory dotyczące komornego, jeśli wniosek o odszkodowanie nie przekracza 100.000 fr., pod warunkiem, że komorne roczne wynosi mniej jak 150.000 fr. lub 30.000 fr. miesięcznie jeśli chodzi o lokale umeblowane.

Z możliwością apelacji. Wszelkie spory wymienione w par. 1, jeśli wniosek o odszkodowanie przewyższa sumę 150.000 fr. a nie przekracza sumy 300.000 fr.

Wszelkie spory dotyczące paragrafu 2 — jeśli przewyższają sumę 150.000 fr. bez względu na wysokość odszkodowania.

Wszelkie spory wymienione w par. 3, jeśli wniosek przekracza sumę 100.000 fr. pod warunkiem, że komorne wynosi mniej jak 150.000 fr. rocznie lub 30.000 fr. miesięcznie za lokal nieumeblowany.

Bez względu na wysokość odszkodowania w związku ze spornymi tyczącymi, posesji, pensji alimentacyjnej, granic majątków nieruchomości.

Tribunal de Grande Instance
jest właściwy do sądenia wszelkich sporów, które nie podlegają innemu sądownictwu, a więc wszelkie spory dotyczące stanu cywilnego, unieważnienia małżeństw, rozwodów, usynowień, poszukiwania lub zaprzeczenia ojcostwa, stosunków majątkowych między małżonkami oraz spadków.

Spórów tyczących komornego jeśli czynsz przekracza sumę 150 tysięcy franków rocznie.

Spórów tyczących majątków nieruchomości, własności tych majątków ponad 300.000 franków.

Bezapelacyjnie we wszelkich sporach o majątek nieruchomy, którego dochód przekracza sumę 30.000 fr. rocznie w formie odsztek lub komornego.

Z prawem apelacji Sąd Wyższej Instancji, sądzi wszelkie spory dla których nie jest właściwy inny Sąd z racji wysokości odszkodowania lub też natury sprawy.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim którzy przyczynili się do uroczystej organizacji obrzędu pogrzebowego wystawienia nagrobka

Józefowi Rubczyńskiemu oraz wszystkim, którzy w ostatnich chwilach Jego życia okazali Mu wiele zyczliwości i pomocy, a przede wszystkim konsulowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, panu Marianowi Zamiarze, ks. proboszczowi mgr. Kazimierzowi Grabasowi, ks. Fr. Zielińskiemu, panu prezesowi Stefaniakowi i członkom Komitetu Towarzystw Miejskowych, koleżankom i kolegom, a zwłaszcza pani A. Kapelowej i jej mężowi; panom: Gronalewskiemu, Koperowi, Pietrowi, Cieślakowi oraz pani Marii Łukoszek i całej kolonii polskiej, a także zycielwym przyjaciołom — Francuzom

Składają serdeczne podziękowania pogrążeni w głębokiej żałobie ojciec i siostry

TYGODNIK POLSKI KLUB PRZYJAŹNI

Dziękujemy serdecznie naszym Czytelnikom i Czytelniczkom, którzy nadesłali nam życzenia z okazji świąt Wielkiej Nocy i z naszej strony również życzymy im, raz jeszcze, wszystkiego najlepszego!

P. Jerzy ZAJĄC, Łódź, Ulica Dygasińskiego 6. — „Bardzo pragnę nawiązać kontakt z rodakami mieszkającymi na obczyźnie, ogromnie interesuję się ich życiem. Mam lat 18. Chętnie korespondowałbym z Polakami, którzy kiedyś mieszkali w Łodzi no i chcieliby się dowiedzieć jak ta Łódź wygląda teraz”.

P. Tadeusz Racyński, Sosnowiec, Ul. Targowa 16 m. 18, woj. katowickie. — Chciałby wymieniać książki, fotosy, widokówki z Polakami zamieszkającymi we Francji, Belgii, Anglii czy w innych krajach. Ma lat 26.

P. Mieczysław GÓRNIK, wieś Janki 22, poczta Raszyn (koło Warszawy). — „Jestem zapalonym filatelistą i proponuję rodakom zza granicy wymianę znaczków drogą korespondencyjną”.

P. ogustaw ZAWISTOWSKI, Augustów, Ul. 3-Maja 15 A, woj. białostockie. — Kolekcjonuje znaczki i widokówki. Proponuje nawiązanie korespondencji w języku polskim, francuskim lub rosyjskim.

P. Edward KARNICKI, Grotniki, Ul. Lipowa 16, woj. łódzkie. — „Interesuje mnie muzyka jazzowa, kino, sport. Mam lat 18, w tym roku będę zdawał maturę. Pragnę nawiązać przyjazną korespondencję z „młodzieżą zza granicy”.

P. Czesław GROCHOWSKI, Grotniki, Ul. Ozorkowska 9, woj. łódzkie. — Ma lat 20, jest słuchaczem I roku ekonomii, interesuje się tańcem (tańczył między innymi w zespole Harmona, który niedługo przybędzie na występ do Francji). Lubi także sport, rysuje karykatury sportowców. Bardzo prosi o korespondenta.

P. Kazimierz MACIEJEWSKI, Warszawa, Ul. Nowolipki 27 m. 28. — „Myślę, że Panom nie sprawi wielkiej trudności ułatwienie mi nawiązania korespondencji z Polakami mieszkającymi we Francji, a dla mnie to będzie wielka radość”.

P. Kazimierz BOGUCKI, Gdańsk, Ul. Płoców 60 m. 1. — „Pragnę korespondować z przyjaciółmi z Francji. Mam la 18, interesuję się filmem, muzyką”.

P. Helena NOWAKOWSKA, Gdynia, Ul. Słaska 51/66, blok III. — W zeszłym roku zdała maturę, ma lat 18. Bardzo interesuje się filmem i aktorami. Pragnęłaby korespondować z rodakami z Francji.

ABY POLSKIE KOLONIE BYŁY JAK NAJLEPSZE KONFERENCJA PEDAGOGICZNA W OUEZY



Grupa dzieci polskich.

Około 50 osób, nauczycieli, kierowników i wychowawców kolonii letnich i obozów organizowanych we Francji dla młodzieży polskiej obradowało w ubiegłym tygodniu w Ouezy (Calvados) na temat tegorocznej pracy kolonijnej.

W trakcie obrad poruszono wiele zasadniczych problemów związanych z przygotowaniem i prowadzeniem kolonii PCK. Zasadniczym celem kolonii jest stworzenie takiej atmosfery, w której zacieśniać się będzie więź uczuciowa dzieci wychodźstwa z krajem. W czasie pobytu na kolonii dzieci ko bierze udział w grach, zba- wach, wycieczkach, uprawia sport, wypoczywa i wzmacnia zdrowie,

a jednocześnie, poprzez zajęcia kulturalno-oświatowe, słuchanie mowy polskiej i mówienie po polsku, poprzez taniec, śpiew i nastroj polski, panujący na kolonii, zbliża się do Polski. Dziecko uczy się kochać dwie Ojczyzny i w ten sposób staje się stopniowo jeszcze jednym elementem w wielkim pomoście łączącym Francję i Polskę.

Od kolonii polskich wymaga się

bardzo wiele. Rodzice i dziadkowie oczekują, że dziecko powróci z kolonii PCK mówiące lepiej i chętniej po polsku, aniżeli dawniej. Spodziewają się, że dziecko zbliżając się do polskości stawiać się będzie jednocześnie bliższe im i całej rodzinie.

Wyniki pracy kolonijnej PCK lat ubiegłych były bardzo dobre, jednakże uczestnicy konferencji w Ouezy stawiają sobie zadanie dalszego doskonalenia metod pracy. Pragną uczynić wszelkie atrakcyjnymi i przynoszącymi dzieciom maksimum korzyści zarówno w zakresie odpoczynku i

wzmacniania zdrowia jak wzbogacania intelektualnego i wychowania. W żywej i ciekawej dyskusji starzy pedagogowie wymieniali doświadczenia starając się wciągać do trudnej pracy polonijnej swych młodych kolegów, urodzonych już we Francji.

Domy kolonijne będą w tym roku jeszcze lepiej wyposażone i urządzone niż w latach ubiegłych. Wzbogacają się o nowe meble nadsyłane z Polski, firanki, narzuty na łóżka, obrazy, lalki, makiety, obrusy oraz biblioteczki polskie. Na koloniach będzie też młodzieżowa prasa polska i francuska.

Wśród prelegentów, polskich nauczycieli z Francji, znalazło się również kilku instruktorów z Polski. Współpraca taka projektowana jest i na miesiąc letni; do Francji przybyć ma na kolonie PCK paru wychowawców z Polski, do Polski zaś pojedzie w charakterze wychowawców paru nauczycieli polskich z Francji. Projektuje się również — po raz pierwszy w roku przyszłym — przysłanie na wakacje do Francji grupy dzieci polskich z kraju.

(td)

Potigny już ma

wypożyczalnię księzek

Z wielkim zadowoleniem przyjęła Polonia miasteczka Potigny otwarcie polskiej biblioteki. Od miesiąca już można wypożyczać codziennie wieczorem polskie książki u p. J. Władysława Gintera, nauczyciela polskiego w Potigny, 29, Clos Michel.

Biblioteka liczy około 50 dzieł Broszkiewicza, Bunscha, Centkiewicza, Dąbrowskiej, Kossak-Szczuckiej, Parandowskiego, Prusa, Sienkiewicza, Struga, Zeromskiego i innych powieściopisarzy polskich.

Biblioteka cieszy się wielkim powodzeniem. Od razu zyskała 10 czytelników i liczba ta powiększa się stale potwierdzając fakt, jak bardzo biblioteka ta była w Potigny potrzebna.

Jeszcze nie jest za późno by zgłosić się na konkurs recytacji wierszy Tuwima

Z inicjatywy nauczycieli polskich okręgu paryskiego zorganizowany zostanie w dniu 26 kwietnia konkurs recytatorski wierszy Juliana Tuwima. W konkursie mogą wziąć udział dzieci uczęszczające do polskich szkół okręgu paryskiego. Kandydaci mają do wyboru jeden z dziesięciu wierszy Tuwima: „Zosia Samosia”, „Jaka piękna jest Warszawa”, „Bambo”, „Słoń Trąbalski”, „Budujemy Biały Dom”, „Okulary”, „Dyzio-Marzyciel”, „Tańce”, „Spóźniony Słowik” lub „Rycerz Krzykański”.

Zgłoszenia na konkurs kierować należy za pośrednictwem nauczycieli na adres: 7, rue Crillon, Paris IV, konkurs zaś odbędzie się w gmachu Liceum Polskiego w Paryżu, 15, rue Lamande, Paris XVII; początek o godzinie 10,30.

Organizatorem konkursu jest komitet złożony z nauczycieli polskich z udziałem przedstawicieli Konsulatu oraz Redakcji „Tygodnika Polskiego”. Pierwszą nagrodą będzie pobyt na koloniach letnich w Polsce (o ile dziecko nie wyjedzie na kolonie, otrzyma rower wartości równorzędnej); drugą nagrodą będzie pobyt na polskich koloniach we Francji, zaś trzecią nagrodą, ufundowaną przez „Tygodnik Polski” — wieczne pióro.

Prace na polskim cmentarzu wojskowym w Langannerie — Urville

W Langannerie - Urville, na cmentarzu polskich żołnierzy poległych w bitwie pod Falaise, prowadzone są poważne roboty. Dokończono zostało ogrodzenie terenu od strony pól oraz zasadzono około stu drzew i krzewów. Topole, wierzby płaczące oraz cyprysy, otaczające łagodnymi półkolami groby zacięni i ozdobiły teren cmentarza.

W projekcie jest ustawienie nowego parkanu na podmurówce od strony szosy, nowej bramy oraz urządzenie miejsca na postój samochodów. Środki na te prace czerpie Komitet Opieki nad cmentarzami ze zbiorów, które dotychczas przyniosły sumę 314.850 franków.

W skład Komitetu Opieki nad Polskim Cmentarzem Wojskowym wchodzi: prezes p. L. Gille (wiceprzewodniczący Rady Naczelnej departamentu Calvados), wiceprezes p. P. Bardot (mer miasteczka Potigny), skarbnik p. Casanova (poborca podatkowy), zastępca skarbnika p. J. Boulet (dyrektor szkoły francuskiej), sekretarz p. J. W. Ginter (nauczytel polskiej szkoły w Potigny) oraz pułk. de Kersauson (komendant wojskowy z Caen-Epineuse), p. Lescafette (mer Langannerie), p. Martinot (mer Bous-Tissilly), por. Picot (przedstawiciel komendanta Dubois), pani Lecouvreur (dyrektor-

ka szkoły francuskiej), Jean Rebourg, p. Czarnecki (ze Stowarzyszenia b. Kom-

batantów), p. Prodhomme, p. Barylak, ksiądz Guillet i p. Bienvenu (architekt).

MÓWI WARSZAWA.....

Program audycji dla Polaków zagranicą
15. IV. — 15. X. 1959

DLA EUROPY:

Godz. 17,00 na falach 25,05; 30,98 m/11975; 9685 Kc/s. Godz. 17,30 na falach 25,05; 30,98 249 m/11975; 9685; 1205 Kc/s. Godz. 18,30 na falach 25,05; 30,98 m/11975; 9685 Kc/s. Godz. 19,00 na falach 25,05; 30,98 m/11975; 9685 Kc/s. Godz. 20,00 na falach 25,05; 30,98 m/11975; 9685 Kc/s. — **Stale audycje.**

W poniedziałek: Godz. 17,30 — Z życia Polonii w Niemczech. **Godz. 17,30** — Rozmowa o sporcie. **We wtorek: Godz. 18,30** — Z życia Polonii na świecie. **Godz. 20,00** — Audycja o Ziemiach Zach. **W środę: G. 17,30** — Skrzynka poszukiwań PCK na Niemcy. G.

19,00 — Odpowiedzi na listy rodaków z Anglii. **G. 22,00** — Co dwa tygodnie „Magazyn dźwiękowy”. **W czwartek: G. 19,00** — Felieton warszawski. **G. 22,00** — Koncert życzeń.

W piątek: G. 17,30 — Koncert życzeń dla rodaków w Niemczech. **G. 20,00** — Co piszą rodacy z Francji i Belgii. Koncert życzeń.

W sobotę: G. 17,30 — Audycja dla Polek za granicą. **G. 19,00** — Koncert życzeń dla rodaków z Anglii. **G. 20,00** — Audycje o wsi polskiej. **G. 22,00** — Dźwiękowy przegląd wydarzeń tygodnia w Polsce.

Godziennie: G. 17,00 — Audycje dla dzieci polskich za granicą.

Polski film w Provis

W sobotę 11 kwietnia o godz. 20 w sali Champs-Elysees w Provis zostanie wyświetlony staraniem Stowarzyszenia Odra-Nysa polski film „Pokolenie”. Podtytuły w języku francuskim.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

POSZUKIWANIA RODZIN

Marek Zajdensznir poszukuje brata **Izaaka-Bera Zajdensznira**, lat około 60, ur. Końskie, s. Jedki i Ity, w 1939 zam. w Valenciennes.

Gołąb Czesław posz. **Wacława Wolfiszajwald**, lat ok. 35, ur. Sochaczew k. Warszawy.

Józef Jeruzal poszukuje brata **Aleksandra Jeruzal**, ur. 1904, s. Józefa i Antoniny, w 1939 zam. we Francji.

Kazimierz Kobza poszukuje brata **Jana Kobzy**, ur. 1926, Siwianka pow. Mińsk Mazowiecki, s. Michała i Julianny, rzekomo zam. we Francji.

Raisa Luniów z d. Utnik poszukuje **Wowę Sznajder**, ur. ok. 1920, Bereźno pow. Sarny, s. Jankiela i Sławy.

Pelagia Morawska z d. Olewińska poszukuje siostry **Janiny Olewińskiej**, ur. 6. 4. 1912, Kazimierz, c. Ignacego i Teresy, rzekomo zam. we Francji.

Antonina Nazuruk posz. brata **Bazylego Unizonego**, ur. 1919, s. Daniela i Anny.

Halina Pająk poszukuje ojca **Julio-Romeo Gúdani**, ur. 1905, s. Piotra i Teresy, rzekomo zam. we Francji.

Scholastyka Turowska z d. Wiktoriska poszukuje **Teofila Wiktoriskiego**, lat ok. 50, s. Adama i Wiktorii, w 1953 zam. w Paryżu.

Kazimiera Wołodkiewicz poszukuje syna **Władysława Wołodkiewicza**, ur. 12. 4. 1926, Warszawa, s. Kazimierzy, w 1944 przebywał w Lotaryngii.

Zygmunt ZARĘBA poszukuje matki — Cecylii Zareby, ur. 1-go lipca 1916 r. Toplin, c. Andrzeja i Marianny z domu Krajcer — ostatnia wiadomość z Francji.

Jankiel GUBERMAN poszukuje **WOJCZYŚ Modesta** z d. Nowicka poszukuje siostry **Mafopian Aleksandry**, ur. 1909, c. Józefa i Emilii, w 1959 zam. w Paryżu.

Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Informacji i Poszukiwań, Warszawa, ul. Mokotowska 14, lub do „Tygodnika Polskiego”, 23, rue Taitbout, Paris (9).

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(16)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna wdzierać się niezwykle wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Jest zdenerwowana, przerażona, prosi o radę i pomoc.

Adwokat Zamorski, do którego Teresa udała się, prosząc o przyjaźniłą radę, przypomniał jej, że obowiązkiem każdego człowieka wiedzącego o zamierzonym lub dokonany przestępstwie jest bezzwłocznie zameldowanie władzom. Wieczorem Majewska odwiedza Walczakową i stwierdza u niej dużą zmianę. O ile w pierwszych chwilach po dokonaniu zbrodni Walczakowa skłonna była do zgłoszenia się do milicji i przyznania się, to obecnie pragnie rozpocząć nowe życie, pracować z całym poświęceniem dla trojga swych dzieci. Majewska podczas przestępstwa na milicji poznała innych lokatorów jak Wrzesińską, Kuleszę, Jureckiego, z których każdy ma swoje problemy.

Zrobił mi przejście w drzwiach.

— Proszę, niech pani wejdzie.

Z przedpokojku, który służył najwidoczniej za poczekalnię, stało tu bowiem pod ścianami kilka krzeseł, doktor Gawra wprowadził mnie na prawo, do swego lekarskiego gabinetu. Sam usiadł przy małym, białym stoliku. Ja naprzeciw niego na również białym, lakierowanym krześku. W pochyleniu ramion Gawra czuło się wielkie zmęczenie. Zdjął okulary, tak jak gdyby przeszkadzały mu w wysłuchaniu mnie. Albo jakby chciał odkryć mi całą swą sniadą, suchą twarz, pokazać, że nie w niej i w sobie nie ma do ukrycia i tym samym wzywa mnie do takiej samej szczerości i prawdomówności. Miałam w przyszłości przekonać się, że Wiktor Gawra w podobny sposób rozpoczynał rozmowę z każdym człowiekiem. Ale wówczas nie wiedziałam o tym i wyglądało mi na to, że chce on przeniknąć wszystkie moje tajemnice. Stropiłam się nieco, ale wreszcie podjęłam swoją sprawę.

— Nie wiem, czy pan doktor pamięta, dwukrotnie kiedyś wzywano pana do pobitej kobiety tu u nas w oficynie, na czwarte piętro.

— Pamiętam — potwierdził — wzywano mnie do Walczaków.

— Ja właśnie w tej sprawie. Chodzi, panie doktorze, o zaświadczenie, o stwierdzenie na piśmie, w jakim stanie pan doktor zastał wtedy tę kobietę.

— Pamiętam, w jakim była stanie. Ale pani nie może dać do ręki takiego zaświadczenia. Mogę je dać tylko pacjentce... Albo... albo... na żądanie władz. Pani rozumie — wyjaśniał, że nie zamierzał mnie dotknąć — tajemnica lekarska.

Wyłaniała się trudność nieprzewidziana przez Zamorskiego. Musiałam tę przeszkodę usunąć.

— Ja przychodzę niejako w imieniu Walczakowej. Ona sama nie może przyjść, panie doktorze.

— Czy Walczakowa chora, że nie mogła sama przyjść?

— Nie, panie doktorze, nie jest chora. Znajduje się w więzieniu.

— W więzieniu? Czy pani się nie myli? Była u mnie dziś Kacperska, była i dozorczyń i nic mi o tym nie wspominały. A one nie takie, żeby taką wiadomością się nie pochwalić.

Pięknie wykrojone usta Gawry określił miły, nieco ironiczny, a zarazem jakby chłopięcy uśmiech. I ja także uśmiechnęłam się. Tak to zabawialiśmy się parę sekund kosztem naszych bliźnich.

— Nie, nie, panie doktorze, nie stało się nic sprzecznego z charakterem obu tych pań — wyjaśniałam. — Stało się jednak tak, że one o tym nie wiedzą.

— Zdumiewa mnie pani coraz bardziej — odrzekł doktor. Zauważyłam w tej chwili, że

oczy ma niebieskie i że one również wraz z ustami wyrażają pobłażliwe rozweselenie. — Przecież to nie do wiary: Walczakowa w więzieniu, a Kacperska i Kowalikowa nic o tym nie wiedzą. Jakże to możliwe?

— Wyjaśnię panu. Po prostu Walczakowa znajduje się w więzieniu zaledwie od kilku godzin.

— Ach, tak. Więc ją widać podejrzewają w związku z zamordowaniem Walczaka.

Wreszcie musiałam mu już wszystko powiedzieć, co mi przez gardło przejść nie chciało:

— Ona nie jest podejrzana w związku z tą sprawą. Ona sama poszła i przyznała się, że zabiła swojego męża.

Gawra wstał i odwrócił się do okna, na którego tle przez cały czas rozmowy rysowała mi się jego postać, biała, bo nie zdjął jeszcze fartucha, kontrastująca z ciemnością, wypełniającą okienne szyby. Poprzez podwórkę spojrział w górę, na czwarte piętro oficyny, tam, gdzie paliło się światło w obu oknach mieszkania Walczaków. Wyglądało to tak jak gdyby szukał chciwał potwierdzenia czy zaprzeczenia przyniesionej przeze mnie wiadomości. Znów odwrócił do mnie swoją wymowną i szczerą twarz, która zdawała się domagać prawdy:

— Czy pani jest pewna tego, co pani mówi?

— Całkowicie. Odprowadziłam Walczakową do komendy milicji. Od niej wiem, że dokonała tego morderstwa.

Twarz Gawry stała się jeszcze bardziej zmęczona. Oparł głowę na rękach. Nie umiałam sobie wytłumaczyć tej tak głębokiej reakcji u lekarza, a więc człowieka, który powinien być przyzwyczajony do najstraszniejszych ludzkich spraw. Nie mogłam pojąć, dlaczego doktor odczuł tę wiadomość tak niezwykle osobście. Myślałam jak mała mieszczka, ot, jedna z mieszkanki kamienicy na Bliskiej. Nie wiedziałam jeszcze wówczas, że doktor Gawra odczuwa bardzo osobście wiele rzeczy, wcale go osobście nie dotyczących.

Podniósł na mnie oczy. W świetle lampy błysnęła srebrną siwizną na skroniach ciemnej głowy. Kontrastowało to dziwnie z młodą, szczupłą twarzą.

— Dobrze, dam pani takie zaświadczenie. Ale co pani z nim zrobi?

— Oddam adwokatowi, który podjął się obrony tej kobiety.

Lekarz pisał na podłużnym pasku papieru, opatrzonym pieczętką. Gdy skończył pisać, wysunął atrament i podał mi zaświadczenie:

— A pani, przepraszam, że pytam, zajmuję się tak na ochotnika sprawą Walczakowej?

— Tak jakoś zostałam związana z tą sprawą. Teraz jeszcze od pana muszę iść do domu. Wie pan, Walczakowa prosiła, żeby o tym wszystkim zawiadomić jej ciotkę i dzieci.

Gawra spojrzął na mnie po raz pierwszy chyba uważniej, jakby badając, czy dam radę spełnić moją misję. Potem sięgnął po małą, skórzaną, lekarską walizeczkę, leżącą na stoliku i powiedział po prostu:

— Pójdę z panią, może będę potrzebny.

R o z d z i a ł 7.

NIEDZIELNE MELODIE

Obudziłam się tego rana z miłym poczuciem że czeka mnie coś przyjemnego. Coż takiego ma mnie dziś spotkać? Nie potrzebowałam zbytnio wysilać pamięci. Rozprasowana, świętecka sukienka z cepeliowskiej kratki wisiała na oparciu krzesła, stosunkowo najmniej „poczepiane”, również świeteczne nylony i wyglansowane, świeżo podzelowane czółenka czekały, bym się uzbroiła w cały ten uroczysty rynsztunek na dzisiejszą wesolą wyprawę.

Kartka od Jadźki Wysockiej, otrzymana wczoraj rano, nie tylko przypominała mi o jej zaproszeniu na imieniny męża do Radości, lecz i przynaglała. Jadźka pisała:

„Kochana! Imieniny Józka wyprawiamy w niedzielę, bo 19-ty to wtorek. Przyjedź z samego rana na cały dzień. Pomożesz robić kanapki. Pa, pa! Całuję!”

Postanowiłam sobie, że to musi być właśnie wesola wyprawa, przyjemny dzień. Może moi dawni koledzy spodziewają się spotkać osobę smutną, przygnębioną życiowym niepo-

wodzeniem, zazdroszczącą im, że pozostali na swych zasiedzianych miejscach, podczas gdy ona, uznana za niepotrzebną, zepchnięta na margines życia, zamartwia się dokąd ją zawiezie los. Nie wie, czym wypełnić dzień, zubożony o godziny spędzone w ich towarzystwie w brzęczącym urzędowym ulu, gdzie ważne ludzkie sprawy doznają dziwnych przeobrażeń, przyoblekając nudną, płaską postać kartek papieru, teczek, a w najlepszym razie segregatorów z podaniami, sprawozdaniami i korespondencjami. Otóż — nie. Zjawi się przed nimi osoba wesola i pełna werwy. Teresa Majewska, jakiej nie znali.

Przepeniała mnie radość, energia i przedziwna życzliwość dla ludzi. Zdecydowałam się nawet na serdeczne i bez kwaśnej miny powitanie Mirki Stefańskiej, sekretarki naszego personalnego, którą z pewnością spotkam u Jadźki. Mówiąc szczerze nie cierpię jej. Nie zapomnę, jak pamiętnego dnia zapraszała mnie do wejścia do gabinetu swego szefa z miną zarówno obolałą jak wyniosłą.

Tak więc, podśpiewując trochę fałszywie „Karuzelę”, ubierałam się starannie, zdjęłam siatkę, w której uwiecznione zostały na noc rozczesane niesternie poprzedniego dnia przez pana Kazimierza modne fale, zagotowałam herbatę.

Ale przede wszystkim obowiązki...

Tak, miałam swoje obowiązki. Pomknęłam z wozu schodami na górę, już ubrana do wyjścia, żeby nie tracić na powtórne wchodzenie do mojego mieszkania. Zapukałam do mieszkania Walczakowej. Otworzyła mi drzwi ciotka Adela, szczupła, żwawa starsza osoba, ubrana już uroczyście, na czarno do kościoła. Zazwyczaj irytowała mnie — tym prawdopodobnie, że czułam się w jej towarzystwie trochę onieśmielona czy zażenowana.

Nieustannie użalała się nad losem „tej biednej, głupiej Helci”, to znaczy Walczakowej i przypominała wszystkie rodzinne przestępstwa, jakich nie szczędzono lekkomyślnej dziewczynie, gdy szła za tego „mruka”. W stosunku do mnie zachowywała się raczej z rezerwą, powściągliwie i nieco jakby nieufnie: nie bardzo mogła zrozumieć, co łączy mnie z jej siostrzenicą i jaki ja mam w tym interes, żeby zajmować się całą tą sprawą. Dziś wszakże i dla niej serce miałam otwarte.

— Jak tam Marcin? Lepiej mu?

Najmłodszy synek Walczakowej chorował od dwóch dni.

— Ano lepiej, chwala Bogu. Był wczoraj wieczorem jeszcze raz ten pan doktor, jakże mu tam... Gawel czy Gawer i powiedział, że to zaziębienie.

Uśmiechnęłam się — chyba nie tylko dlatego, że ciotka Adela tak śmiesznie przekreśliła nazwisko lekarza. Przyjemna to myśl, że w moich kłopotach z osieroconą gromadką nie jestem osamotniona. Myśli tej towarzyszył leciutki żal do doktora: sprawę Walczakowej i jej dzieci uważałam za coś w rodzaju osobistej własności i ambicji moja zadrastająca została tym, iż Gawra omijając pośrednictwo Teresy Majewskiej, sam ingeruje w sprawy moich podopiecznych. Stanowczo powinien ze mną podzielić się opinią co do choroby Marcinka...

— Dam pani dziś pieniądze na jutrzejsze gospodarstwo, bo jadę na cały dzień do znajomych, wrócę późno, mogę rano zasnąć.

Szybko pożegnałam ciotkę Adelę, wręczywszy jej starannie odliczone pieniądze na poniedziałkowe wydatki i zbiegłam ze schodów.

Na niedaleki Dworzec Śródmiejski poszłam pieszo. I na peronach i w kolejce było tłoczno. Widocznie wiele osób podobnie jak ja udawało się do podwarszawskich osiedli. Jechałam przyjemnie podniecona i rozbawiona tym tłokiem, gwarem rozmów, śmiechów i kłótni wśród pasażerów. W pewnej chwili do wagonu wsiadła dwuosobowa orkiestra. Skrzypek i harmonista zrecznie lawirowali wśród słotocznych ludzi i nikt by się nie spodziewał, że jednak znajdą tu miejsce dla odbycia swojego koncertu. Popłynęły — zgodnie z ustalonym repertuarem tego typu popisów — dźwięki partyzanckich piosenek. Grajkowie byli hojni, Czy dzień niedzielny, czy zbliżająca się wiosna, czy też nadzieja, że święteczna publiczność okaże się bardziej czuła na muzykę niż zmęczeni pasażerowie poprzedniego dnia, sprawiały, że po pierwszej piosence nastąpiła druga i trzecia — nadprogramowa. Ta trzecia melodia przeniosła mnie w odległy czas. Niewinny „Walc Francaois” przebudził niepożądaną dziś wspomnienia. Przypominały mi się lata wojny, gdy tak jak dziś, ale nie sama, mknęłam kolejką w gwarze i tłoku na niejedną wycieczkę pod miasto, a wędrowni grajkowie niemiłosiernie fałszując zagłuszali tą melodią i stukot kół pociągu i to, co my szepotaliśmy sobie na ucho.

Wielki cięgi i co tydzień

SERIA POLSKICH TRIUMFÓW WE FRANCJI

Jerzy Chromik zwycięża

Odbywający się rokrocznie cross „Humanité”, zakończył się podwójnym sukcesem zawodników polskich. Bezapelacyjnie zwyciężył mistrz Europy, Jerzy Chromik, przed swym rodakiem Stanisławem Ożogiem. Po raz pierwszy w historii tego biegu Polska zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej.

W obecności licznie zebranej publiczności z całej Francji odbyły się w lasku Vincennes różne biegi dla rozmaitych kategorii wieku. W tej pięknej imprezie sportowej wszystko było zapięte na ostatni guzik. Pogoda była wymarzona. Bieg słynnych mistrzów Polski i Europy wprowadził emocje wśród zwolenników lekkoatletyki.

O godzinie 16.30 star. Biegacze mają do pokonania pięć okrążeń po 2 km. Od razu zawodnicy z Polski i ZSRR nadają ton biegowi. Szczególnie wyróżnia się polska czwórka: Chromik, Zimny, Ożóg i Krzyszkowiak. Pokazuje przewagę Ożóg, który bardzo ostro prowadzi. Czas pierwszego okrążenia 5 m. 30 sek. jest stanowczo za ostry.

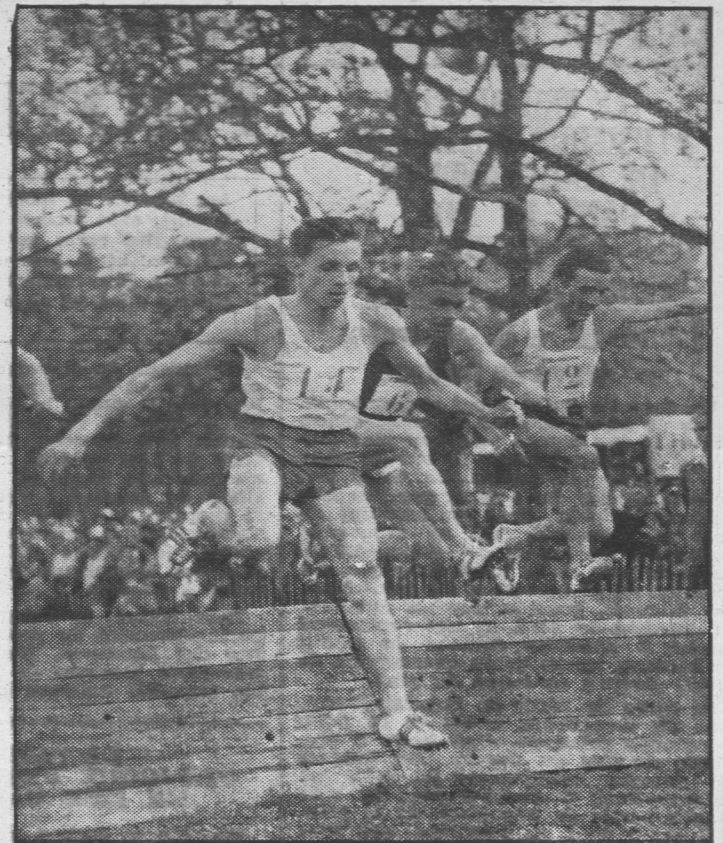
Po 2 km. w czołówce biegu znajdują się 11 zawodników: 4 Polaków, 5 Rosjan, Niemiec Grodzki i Czechosłowak — Jurek. Około

76 m. dalej biegnie grupa rozbita a wśród niej dalsi Polacy: Kuchniewski, Zbikowski i Kierlewicz. Po drugim okrążeniu tempo biegu jest wolniejsze; w czołówce ci sami, z tym, że Polak Zimny zamyka grupę. Z tyłu bez zmian.

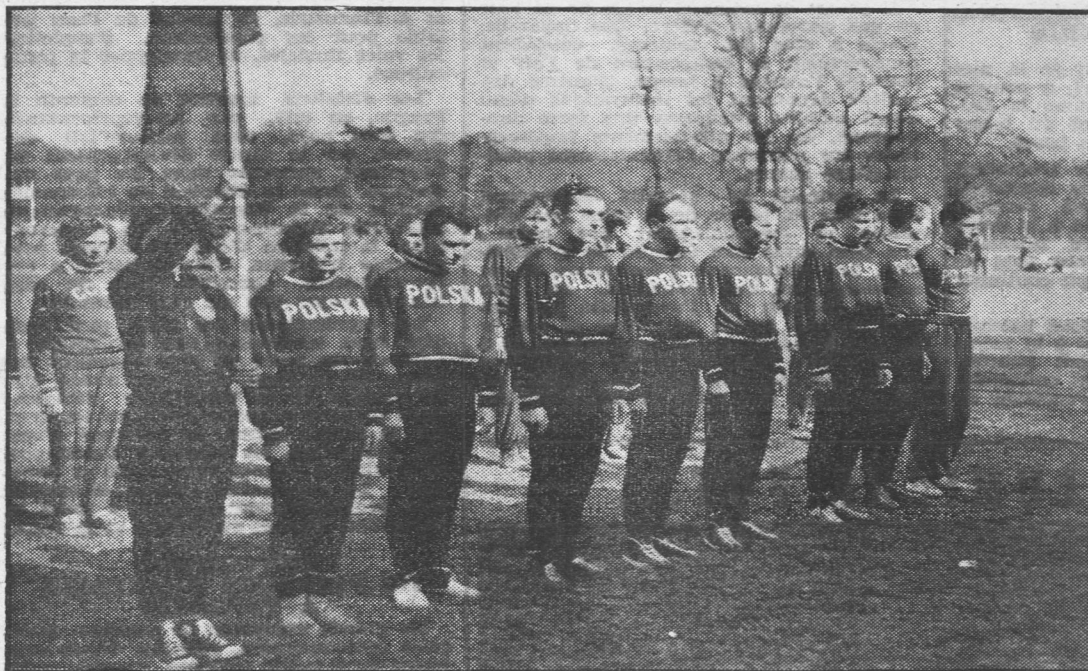
Do 6 km. nie specjalnego się nie dzieje. Bieg prowadzi kolejno Ożóg i Rosjanin Artyniuk. Notujemy, że faworyt biegu, podwójny mistrz Europy Krzyszkowiak, ma nieco skrzywioną twarz i z trudem utrzymuje się w grupie czołowej. Ale oto po przebyciu około 7 km. 800 m. wysuwa się na prowadzenie rekordzista świata Jerzy Chromik, który wraz z Ożogiem i Artyniukiem nadaje teraz tempo biegowi. Krzyszkowiak tymczasem ma wtedy około 6 metrów oddalenia od czołówki. Ostatnia trójka Polaków 180 metrów dalej.

Tempo w ostatnim okrążeniu zwiększa się. Jurek Chromik, któ-

ry był 3 razy drugi w tym biegu próbuje uciekać od swych konkurentów, ale Rosjanin Artyniuk i Dziesiątnik dochodzą do niego wraz z Ożogiem. Czołówka biegu jest teraz już rozbita. Chromik jeszcze raz ucieka. Tym razem próba się udało. Polak pięknym i lekkim krokiem zbliża się do mety po zwycięstwo. Za nim toczy się ostra walka między Ożogiem, Artyniukiem i Dziesiątnikiem. Krzyszkowiak jak gdyby pokonał kryzys i walczy już o lepsze miejsce; o zwycięstwo jego jednak już nie ma mowy. Wreszcie na prostej przed trybunami ukazują się ulubieniec paryskiej publiczności Jurek Chromik, który wygrywa jako drugi z Polaków bieg „Humanité”. Za jego plecami już tylko dwóch zawodników walczy o drugie miejsce: Ożóg i Artyniuk. Na około 150 m przed metą Ożóg atakuje Rosjanina, jednak Artyniuk odpięra atak Polaka. Ożóg znów próbuje, tym razem z sukcesem i mijając zrezygnowanego Artyniuka. Ten pojedynek i finisz naszego rodaka to piękny pokaz walki dwóch silnych zawodników. Ożóg umacnia polskie zwycięstwo i zajmuje zaszczyt-



Chromik na bieżni.



Zwycięska polska drużyna.

ne drugie miejsce. Zimny (5) i Krzyszkowiak (7) przypięczętowali sukces drużyny Polski.

W biegu kobiet startowała z Polek jedynie Beata Zbikowska. Bieg ten właściwie nie miał historii i był rozegrany wyłącznie między pięciu Rosjankami. Zbikowska zajęła siódme miejsce, pokonując m. in. doskonale Węgierki i Rumunki.

CO MOWILI PO BIEGU :

Jerzy Chromik — Narazie wygrałem po raz pierwszy w tym biegu. W ostatnim okrążeniu byłem pewien zwycięstwa; obawiałem się najbardziej Ożoga.

Krzyszkowiak i Zimny — U! jak gorąco w Paryżu! Sto razy wolimy błoto i deszcz sztokholmski niż dzisiejsze piekło!

Trener Kępka — No, cóż, bez dyskusji, prawda! Potwierdził mi, że dziś nie ma groźnych dla nas. Szkoda, że było tak ciepło, gdyż odbiło się to ujemnie na biegu Zimnego i Krzyszkowiaka. Cieszy mnie pierwsze nasze zwycięstwo w klasyfikacji drużynowej.

KLASYFIKACJA BIEGÓW:

Mężczyźni: 1) Chromik, 2) Ożóg, 3) Artyniuk (ZSRR), 4) Dziesiątnik (ZSRR), 5) Zimny, 6) Grodzki (NRD), 7) Krzyszkowiak, 8) Pernakiwi (ZSRR), 9) Czerniawski (ZSRR), 10) Pudow (ZSRR), 16) Kierlewicz, 18) Zbikowski. 21) Kuchniewski.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA:

1) Polska — 14 pkt., 2) ZSRR 3) NRD.

KLASYFIKACJA KOBIET:

1) Janwarewa (ZSRR) 2) Szewcowa (ZSRR), 3) Muchanowa (ZSRR), 7) Zbikowska.

Zwycięstwo drużynowe przypa- dło ekipie kobiecej ZSRR.

W konkurencjach krajowych kilku rodaków doskonale się spisał. Młody Florian Robaszyński z Raimés-Sabatier wygrał bieg dla benjaminków 1946 r. W mistrzostwach 1945 r. Jan Piotr Sobczak z Anzin zajął zaszczytne drugie miejsce. W kategorii seniorów niezrzeszonych Kapuściński z okręgu paryskiego był szósty.

LECH KUCHARSKI

RYSZARD PARULSKI mistrz świata w szabli

A jednak Paryż okazał się raz jeszcze szczytym miastem dla polskich szermierzy. Już trzeci nasz szablista wywalczył nad Sekwaną tytuł mistrza świata.

20-letni Ryszard Parulski z warszawskiego Marymontu zapoznał się z pierwszymi tajemnicami białej broni zaledwie trzy lata temu. W 1956 roku do trenera majora Władysława Dobrowolskiego, byłego kilkakrotnego olimpijczyka, zgłosiła się w ośrodku szermierczym w Warszawie, grupa młodych chłopców, prosząc o zaopiekowanie się nimi i nauczanie arkanów walk na planszy. Jeden z tych chłopców, najwyższy, zwrócił się wtedy do trenera z pytaniem:

— Proszę pana, a czy ja będę mógł w ogóle szermować, bo ja jestem mańkutom i mógłbym trzymać szablę tylko w lewej ręce?

Major Dobrowolski uśmiechnął się:

— Możesz równie dobrze walczyć lewą ręką jak ja prawą,

Młody leworeki szermierz robił z tygodnia na tydzień coraz większe postępy, choć pierwsze kroki przygotowań do walk na planszy to zmuszały do samotnej ćwiczenia. Domyślacie się, że tym młodym chłopcem był właśnie Parulski. Wiele, wiele miesięcy trenował wyłącznie floret. Major Dobrowolski postanowił wychować go przede wszystkim na florecistę. Właściwie to dopiero od jesieni ubiegłego roku Parulski wziął się na dobre również i do treningu w szabli.

Jeszcze na ostatnie mistrzostwa Polski juniorów, w lutym w Bydgoszczy, klub zgłosił Parulskiego do floretu i szpady, ale kierownictwo Wydziału Szkoleniowego Polskiego Związku Szermierczego przeferowało wystawienie „Paruła” do floretu i szabli

Zawodnik Marymontu jako jedyny szermierz mistrzostw wszedł do finału dwu broni. We florecie zajął 4-te miejsce, no a w szabli wywalczył po dramatycznych dodatkowych barażach mistrzostwo świata.

J. JABRZEMSKI

PRAWDZIWIE słodko-gorzki przekładaniec upiekł polscy piłkarze na Wielkanoc. Reprezentacje biało-czerwonych, startujące w okresie świątecznym na różnych krajach Europy, uzyskały wyniki, które właśnie na takie określenie najbardziej zasługują.

Pierwsza polska reprezentacja, występująca pod firmą Warszawy, po meczu w Reims grała w niedzielę i poniedziałek (29 i 30 marca) w Antwerpii. Przeciwnikami Polaków były zespoły Wiener Sportklub, FC Keiserslautern i drużyna gospodarzy.

Wystartowaliśmy dobrze. W spotkaniu z jedenastką Fritza Waltera Warszawa zagrała skutecznie, zwyciężając 3:1.

W drugim dniu Warszawa spotkała się z Antwerpią, która pokonała w niedzielę Wiener SK 3:2. Wypadło z tej okazji przekładaniec trochę gorzkości. Przegraliśmy

Jan Graczyk drugi w Roquevaire

W wielkim wyszyciu „Boucles Roquevairoises” zwyciężył po samotnej ucieczce Jan Anastasi. Drugie miejsce zajął Jan Graczyk, który wywalczył to miejsce na finiszu. Graczyk był tym, który nadawał ożywienie całemu wyścigowi. 1) Jan Anastasi, 254 km. w czasie 6 godz. 40 min. 34 sek.; 2) Jan Graczyk; 3) Jan Polo.

Piłkarski przekładaniec

1:3 przede wszystkim z winy niedokładnej gry defensywy. Małą pociechą w tej sytuacji było wysokie zwycięstwo pokonanego przez Warszawę Klubu FC Keiserslautern nad mistrzem Austrii Wiener SK 7:1.

Wnioski z meczów narodowej ekipy polskiej w Reims i Antwerpii muszą być ostrożne. Sezon w Polsce dopiero się rozpoczął i piłkarze jeszcze się nie rozkręcili. Jeżeli jednak chcemy zachować twarz w czekających Polskę spotkaniach z NRF i Hiszpanią, trzeba poważnie popracować nad formą. Taki zespół jaki wystąpił we Francji i Belgii nie ma czego szukać w walce z potęgami europejskimi.

Orły występowały w Belgii — Orły występowały swe umiejętności na drugim końcu Europy w Sofii, gdzie rozgrywano mistrzostwa świata juniorów FIFA. Na turnieju w Bułgarii, Polska wylosowała dość wyrównaną grupę w której znaleźli się obok nich Czechosłowacy, Francuzi i młodzi piłkarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

I znowu jak w Antwerpii zaczęło się pomyślnie. Tak w każdym

razie oceniono remis Polski z faworytem grupy CSR 1:1. Ponieważ równocześnie piłkarze NRD, z którymi niedawno w Polsce dałmy sobie łatwo radę, pokonali Francję 3:1, wszystko zapowiadało się różowo.

Druga kolejka nie dała już tyle radości. Juniorzy polscy zwyciężali tylko 3:3 ze swymi kolegami z Francji, co przy zwycięstwie CSR z NRD 1:0 oddaliło nasze szanse.

W decydującej trzeciej kolejce Czechosłowacy spotkali się z Francuzami, a Polska z NRD. Niestety w ostatniej kolejce Polska jak zresztą i Francja zostały wyeliminowane.

Obok Orłów i Orlątek pierwsze loty na międzynarodowych szlakach odbyły też Orliki, jeżeli tak nazwać można zespół młodzików (do 17 lat), najmłodszej naszej reprezentacji, biorącej udział w interesującym turnieju urzędowym w Cannes.

Polacy już w pierwszym meczu natknęli się na przyszłego zwycięzcę turnieju — wychowanków sławnego klubu angielskiego Chelsea (Londyn). Przegrali 0:1, ale mecz ten później uznano za faktyczny finał rozgrywek. W następnych spotkaniach Orliki pokonały FC Augsburg 4:0 i Real Madrid 2:0. Te sukcesy (szczególnie cenna wygrana z młodzikami znanej hiszpańskiej drużyny) dały jednak Polakom dopiero 3-cie miejsce za Chelsea i Lazio (Rzym).

FLORIAN SKONECKI

LA PAGE FRANÇAISE

LE FEU DETRUIT PLUSIEURS MILLIARDS DE MARCHANDISES DANS LE PORT DE GDYNIA

Léché par les flammes le cargo « B. - Bierut » est sauvé de justesse

Un incendie qui a causé plusieurs milliards de dégâts et dont les conséquences ont failli être encore beaucoup plus graves, a ravagé un dépôt de marchandises sur les quais de Gdynia. Le feu a pris naissance, pour des raisons que l'enquête s'efforce d'établir, dans un bâtiment du quai de Roumanie, où se trouvaient entreposés 300 tonnes de coton, 650.000 balles de jute, de la soude caustique, des rouleaux de fil barbelé et du caoutchouc. Les flammes, poussées par un fort vent en direction du nord, se sont rapidement élevées à plusieurs dizaines de mètres de hauteur, tandis qu'un champignon de fumée montait au-dessus du port.

Le cargo de 10.000 t. Boleslaw-Bierut, une des plus belles unités de la flotte marchande polonaise, était ancré à proximité du lieu du sinistre. Des langues de flammes atteignaient les mâts qui commencèrent à prendre feu. La plus grande partie de l'équipage ne se trouvait pas à bord. Le capitaine, aidé d'un officier mécanicien et d'un inspecteur du port, réussit d'extrême justesse à sauver le navire en mettant les moteurs en marche et en déplaçant son bâtiment hors de portée des flammes. Le commencement d'incendie qui s'était déclaré à bord fut facilement réduit.

Il n'en fut pas de même à terre, où l'incendie faisait rage. Plusieurs centaines d'hommes luttèrent contre le sinistre, parmi lesquels les pompiers de la marine nationale et les piquets d'incendie de l'armée. Cinquante pompes étaient en action. Un secours inattendu vint du ciel, sous forme d'une pluie soudaine. Au bout de deux heures, l'incendie était enfin maîtrisé. Outre les marchandises, le bâtiment est à peu près totalement détruit. Les efforts des sauveteurs se sont bornés à préserver les bâtiments voisins, qui contenaient des produits chimiques explosifs. Une véritable catastrophe a été ainsi évitée. De même, on a retrouvé à peu près intactes les marchandises entreposées dans les sous-sols du bâtiment incendié.

37 PAYS ANNONCENT LEUR PARTICIPATION A LA FOIRE INTERNATIONALE DE POZNAŃ

Outre la Pologne, trente-sept pays ont déjà annoncé leur participation à la Foire Internationale de Poznań, qui s'ouvre le 7 juin. Trois d'entre eux seront présents pour la première fois à cette grande manifestation commerciale internationale. Ce sont l'Australie, l'Equateur et l'Irak.

LES SPELEOLOGUES PREPARENT LEUR PROCHAINE CAMPAGNE

La saison hivernale, en Pologne, ne se prête guère aux explorations spéléologiques. Il fait froid et les grottes des Tatras sont en grande partie inondées. Les spécialistes polonais se plaignent du reste de manquer d'appareils de plongée.

Avec le printemps, tout change et les cavernes souterraines des Carpathes, dont la fameuse Grotte Froide, reverront bientôt leurs visiteurs. Les spéléologues projettent également d'explorer la curieuse grotte de Krzemionki Opatowskie, dans la voïvodie de Kielce. Cette grotte fut une carrière aux temps préhistoriques : environ 4000 ans avant notre ère, on en extrayait des silex d'une qualité exceptionnelle, qui semblent avoir été transportés dans toute l'Europe Occidentale. L'expédition se propose de frayer la route aux archéologues qui se livreront à des recherches scientifiques. Il est possible que la grotte devienne aussi un centre touristique.

Les spéléologues polonais ont enfin l'intention de porter leur activité au-delà des frontières, sur le versant tchécoslovaque des Tatras, et également dans le Caucase où ils travailleront en collaboration avec leurs collègues soviétiques.

INVENTION NOUVELLE

LE CINEMAX CS - 59 PROTEGERA LA VIE DES MINEURS

Les annales du métier de mineur, dans tous les pays où l'on exploite la houille, sont pleines de souvenirs tragiques. Certes, les catastrophes sont beaucoup plus rares qu'aux temps déjà lointains où les travailleurs du sous-sol affrontaient le grisou une flamme nue à la main. La proportion des accidents mortels, par rapport au nombre d'heures de travail, ne cesse de décroître, surtout dans les pays où la protection des travailleurs est le premier souci de la collectivité.

Cependant, la chronique de deuil n'est pas close, et de temps à autre on peut lire dans la presse le récit d'un accident qui a coté la vie à plusieurs mineurs. Tantôt une étincelle, ou le surchauffement de l'air ambiant, enflamment brusquement une nappe de gaz ou de poussières de charbon : c'est l'incendie qui se propage rapidement dans une galerie. Tantôt, sous la pression de l'eau ou des roches, le plafond s'effondre, ensevelissant des travailleurs et coupant la retraite à d'autres.

Pays minier, la Pologne se préoccupe particulièrement du problème de la sécurité des houillères. Ses savants et ses ingénieurs viennent de mettre au point un dispositif nouveau baptisé *Cinemax*

LA BRUME PROVOQUE DES COLLISIONS EN MER BALTIQUE

Une brume épaisse, venant de la mer du Nord et du canal de Kiel, a couvert dans les derniers jours de mars la Baltique du sud. Les cotres ont dû cesser leur pêche et rentrer à leurs bases.

Les cargos polonais qui se trouvaient en mer ont dû affronter des conditions très difficiles. Le *Pokój*, qui revenait d'Amérique du Nord, a heurté à la sortie du canal de Kiel le navire allemand *Armin*. Les deux bateaux ont subi de graves avaries, mais ils ont pu continuer leur route.

Dans le golfe de Gdansk, deux bateaux de pêche polonais appartenant à la même entreprise de Gdynia se sont heurtés. L'un d'eux a été sérieusement endommagé, mais il n'y a pas eu d'accident de personnes.

CS-59. C'est une centrale de surveillance, située à la surface, et reliée par tout un réseau de câbles et de tubes à de nombreux points de la mine. Là se trouvent des appareils divers, chargés de surveiller tous les dangers possibles.

Supposons, par exemple, que la température sur un front de taille s'élève dangereusement. Les hommes au travail ne s'aperçoivent de rien. Pourtant l'incendie les guette. Mais les thermomètres veillent pour eux. Ils transmettent leurs indications à la centrale de sécurité. Si la température atteint le point critique, un double dispositif d'alarme se déclenche à la fois à la centrale et au point menacé. De la centrale, qui contrôle l'ensemble de la mine, des indications sont aussitôt transmises pour ordonner les mesures à prendre et éventuellement guider l'évacuation.

Il en est de même si la teneur de l'air en gaz dangereux s'élève. Des appareils, placés à côté des mineurs, contrôlent constamment la composition de l'air et donnent l'alarme à temps. D'autres dispositifs dénoncent les infiltrations d'eau avant qu'elles atteignent une force dangereuse, ou les affaissements imperceptibles qui précèdent l'effondrement possible d'une galerie.

La centrale de sécurité correspond avec tous les points de la mine par téléphone et éventuellement par radio ; elle peut aussi être équipée de la télévision. Les manœuvres d'évacuation ou de sauvetage, en cas d'accident, au lieu d'être menées à l'aveuglette par des hommes qui savent seulement ce qui se passe à l'endroit où ils se trouvent, sont dirigées avec précision par les techniciens de la centrale, qui sont renseignés en même temps sur l'état de toutes les galeries.

Le « Cinemax CS-59 » est actuellement en cours d'installation dans deux houillères de Silésie.

Durant les années 1957 et 1958, la modernisation des houillères polonaises et l'accroissement de la productivité avaient réduit les effectifs de la main-d'œuvre. Mais cette année l'augmentation de la production prévue crée une demande nouvelle : douze mille emplois de mineurs devront être pourvus au cours du second trimestre et les candidatures sont actuellement reçues. Les salaires de début vont de 1500 à 1800 zlotys par mois.

L'ODRA ET LA NYSA NE SONT PAS SEULEMENT UNE FRONTIERE

L'Odra et la Nysa de Lusace, qui marquent la frontière occidentale de la Pologne, posent d'importants problèmes d'économie fluviale aux trois pays intéressés : la Pologne, la République démocratique allemande et la Tchécoslovaquie. Il s'agit notamment de maintenir les réserves d'eau nécessaires à l'agriculture et à l'industrie, de garder de l'eau potable pour les populations, d'exploiter les voies fluviales, de développer la pisciculture.

Les décisions arrêtées en commun à Prague, en 1957, par les représentants des trois pays, sont aujourd'hui dépassées par le rapide développement de l'économie nationale dans les pays socialistes. Aussi la direction de l'Economie fluviale de la République démocratique allemande propose-t-elle à son gouvernement la création d'une commission permanente tripartite. Cette initiative a été favorablement accueillie tant du côté tchécoslovaque que du côté polonais.

Les représentants des trois pays ont déjà tenu récemment une conférence à Varsovie au sujet de l'aménagement du bassin de la Nysa. Il a été décidé que la Pologne et la République démocratique allemande construiront en commun sur la rivière Witka un réservoir d'eau qui alimentera les centrales thermiques construites à Turow, Hirschfelde et Berzdorf. La coopération polono-allemande sera progressivement étendue à toute la navigation fluviale sur l'Odra et la Nysa.

EXPOSITION DE PEINTURE FRANÇAISE A VARSOVIE

La grande exposition de peinture française contemporaine, attendue depuis long temps par le public polonais, s'ouvre enfin à Varsovie. Parmi les œuvres exposées figurent des toiles de Van Gogh, Toulouse-Lautrec, Matisse, Picasso. Des tapisseries seront également offertes à l'admiration des amateurs d'art. L'exposition durera jusqu'à fin mai. En même temps, de nombreuses reproductions en couleurs des œuvres exposées seront en vente à travers toute la Pologne.

WROCLAW RECEVRA LES CHIRURGIENS DU COEUR

Le deuxième congrès international de chirurgie du thorax se tiendra en mai à Wrocław. D'éminents spécialistes de dix pays y examineront les plus récents progrès réalisés dans le domaine de la chirurgie du thorax et de l'anesthésie pendant les interventions à cœur ouvert.

NOUVELLES - ECLAIR

- Le Congrès des Etats-Unis a rendu hommage à la mémoire de Tadeusz Kosciuszko, le héros des insurrections nationales polonaises, qui participa également aux luttes pour l'indépendance des Etats américains.
- Le Palais de la Culture à Varsovie inaugure une exposition en l'honneur de Charles Darwin, l'auteur de « L'Origine des Espèces ».
- La population de Wrocław, qui a passé le cap des 400.000 au mois d'août de l'année dernière, vient d'atteindre le chiffre de 411.000 habitants.
- Plus de 100 journalistes étrangers ont assisté aux compétitions internationales de ski de Zakopane.

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

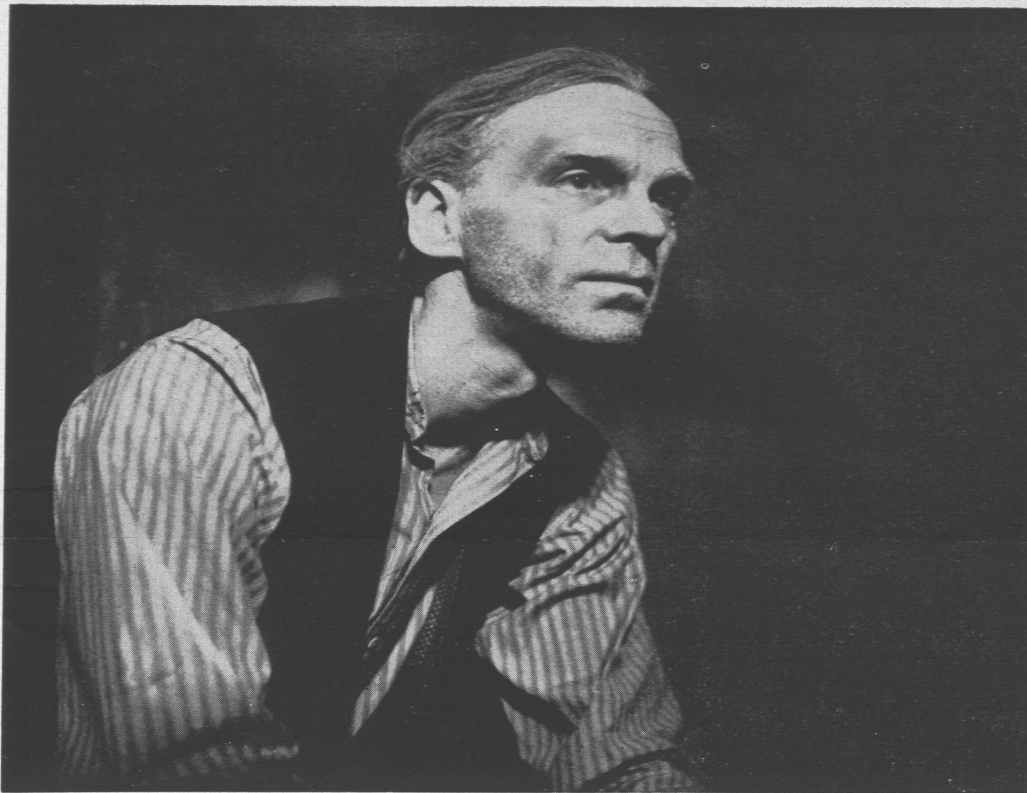


IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cadet, Paris (9^e).

ET LA LUMIERE FUT...



Saint-on que la lampe à pétrole, qui fut le principal moyen d'éclairage en Europe avant le gaz et l'électricité, est l'invention d'un Polonais, Lukasiwicz ? L'éclairage public de plusieurs villes polonaises fut le premier à en bénéficier. Le musée de Krosno conserve encore une belle collection de lampes à pétrole du XIX^e siècle.



W roli profesora .. Henryk Borowski.



Zmorzni głodem przeszukują każdy kąt.

LUDZIE SPOD KAMIENNEGO DACHU

PODCZAS realizacji „Kamiennego nieba”, nowego filmu fabularnego we Wrocławskiej Wytwórni Filmowej, wydarzyła się „przygoda”, jakiej nie doświadczył żaden bodaj polski film powojenny. W trakcie realizacji jednego z epizodów w pomieszczeniach dźwiękowych wybuchł pożar, który ogarnął całą halę zdjęciową, niszcząc szereg urządzeń oraz strop. Dzięki sprawnej akcji personelu udało się uratować niemal wszystkie rekwizyty oraz dekoracje filmu. W kilka dni później nie opadał, w garażach, wzniesiono z powrotem dekoracje i zdjęcia potoczyły się normalnie.

Na pocieszenie trzeba dodać, że przystąpiono już do budowy drugiej nowej hali zdjęciowej, tym razem w pobliżu samej wytwórni. Spalona bowiem hala znajdowała się w sporej odległości od właściwego atelier filmowego. Tym niemniej i ona będzie odbudowana. Koszty związane z jej odbudową będą znaczne, ale niebawem powinny już ruszyć prace budowlane.

W ten sposób wytwórnia we Wrocławiu posiadałaby trzy pełnosprawne hale zdjęciowe oraz projektowane laboratorium, stając się samodzielną, dobrze wyposażoną placówką filmową o dużej mocy produkcyjnej. Obecnie produkuje około dziesięciu filmów rocznie, jednakże cała obróbka laboratoryjna odbywa się w atelier łódzkim, co wstrzymuje, oczywiście, prace ekip filmowych.

Scenariusz „Kamiennego nieba”, na podstawie powieści młodego śląskiego pisarza Jerzego Krzysztonia wspólnie z autorem napisało jedyne w Polsce filmowe małżeństwo reżyserskie, Czesław i Ewa Petelscy — twórcy kilku filmów: „Trzy starty” (reżyseria dwóch nowel), „Wraki” według powieści Janusza Meissnera oraz ostatnio zrealizowany, tym razem już tylko przez p. Czesława, film „Baza ludzi umarłych”. Wspólną pracę przerwało przyjscie na świat córeczki, ale, jak widzimy, nie na długo.

Film Petelskich i Krzysztonia opowiada o przeżyciach grupki ludzi, mieszkańców czynszowej kamienicy, podczas Powstania Warszawskiego. Ale nie będzie to jeszcze jeden film o wojnie, lecz studium psychologiczne ludzkich charakterów, które w trudnych, niebezpiecznych, wymagających wiele poświęcenia i hartu ducha warunkach pokazują się takimi jakimi są naprawdę.

Oto w jednej z piwnic zostaje zasypanych sześcioro ludzi. Dozorczyni, dewotka i plotkara (gra ją znakomicie aktorka, Jadwiga Chojnacka), profesor wyższej uczelni (w tej roli zobaczymy świetnego aktora teatrów warszawskich, profesora Wyższej Szkoły Teatralnej — Henryka Borowskiego), młoda matka z kilkuletnią córeczką (matkę gra utalentowana aktorka wrocławska — Barbara Horawianka), panna z dobrego domu (debiutuje w tej roli Zofia Słaboszowska, występująca dotychczas w małych rólkach epizodycznych), oraz przedmiot pogardy, a później miłości dobrze wychowanej panny, warszawski łazęga i złodziejasek (odtwarza go popularny aktor filmowy i teatralny — Tadeusz Łomnicki).

Zasypani, odcięci od świata, pozbawieni świeżego powietrza, wody i pokarmu ludzie oczekują na zbawczy moment odkopania ich przez brygady ratownicze. Im bardziej chwila ta odwleka się, tym silniej wydobywają się na jaw istotne rysy ich charakterów. Okazało się, że jedynie pogardzany początkowo przez wszystkich Manius — kanciarz i złodziejasek — jest typem najbardziej odpornym. Mimo świadomości, że sytuacja jest prawie beznadziejna, on jeden decyduje się, by nie tylko opiekować się i podtrzymywać na duchu pozostałych, ale również podejmować próbę ocalenia, gdy reszta wątpiła już w nadejście pomocy.

Cały film rozgrywa się niemal w jednej dekoracji, brudnej, zakurzonej piwnicy, wypełnionej kartoflami i marchwiami (jedyne pożywienie zasypanych). Dramat w takiej scenarii jest niezwykle trudny do atrakcyjnego i filmowego pokazania. A więc przede wszystkim zdjęcia stanowią poważny problem dla operatora Kurta Webera. Ciężota piwnicy uniemożliwia kręcenie ciekawych plastycznie, zróżnicowanych, dramatycznych ujęć.

Również reżysersko i aktorsko film jest trudny. Twórcy filmu postawili sobie zadanie — obraz musi wstrząsnąć widzem, zaangażować go do tego stopnia, aby zadał sobie pytanie, jak on zachowałby się w takich warunkach. Trzeba więc niezwyklej precyzji w budowaniu akcji dramatu, starannego wydobycia ekspresji, konsekwentnego stosowania środków gry aktorskiej.

Film wejdzie na ekrany prawdopodobnie jesienią tego roku.

Mieczysław WALASEK

Zdjęcia: Jerzy TROSCZYŃSKI



Wreszcie przebito otwór, ale... do drugiej przywalonej piwnicy.

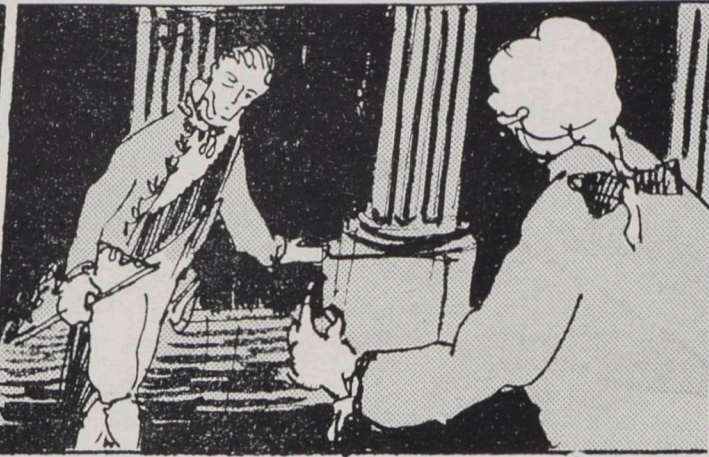


Ewa i Manius — Zofia Słaboszowska i Tadeusz Łomnicki.

Miłość Cesarza

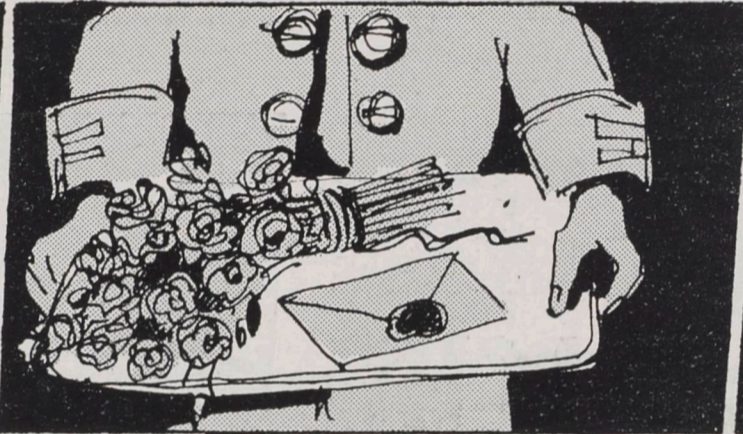
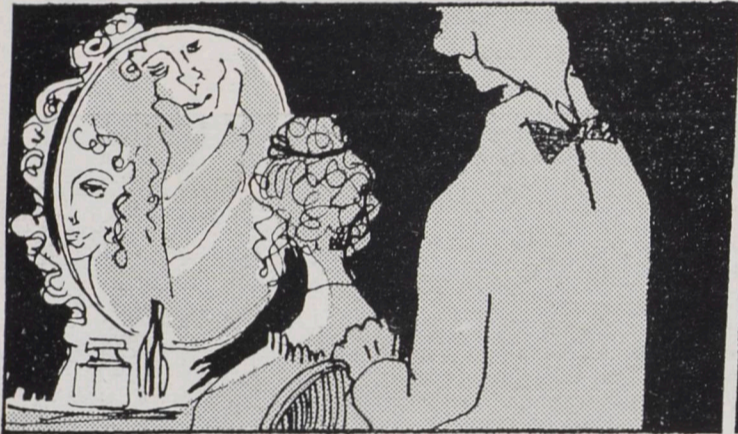
WG. POWIEŚCI W. GĄSIOROWSKIEGO "PANI WALEWSKA"

Państwo Walewscy opuścili rodzinne Walewice zjeżdżając do stolicy na bal wydany przez siostrę szambelana — księżną Jabłonowską. Bal ten był pierwszym właściwie występem szambelanowej na posadze wielkich salonów i zakończył się pełnym triumfem. Oryginalna uroda szambelanowej wywołała ogólne zainteresowanie mężczyzn i powszechną zazdrość kobiet. Nawet niefortunne spotkanie pani Walewskiej z wnukiem szambelana — panem Kazimierzem Walewskim i dowcipne na ten temat komentarze nie mogły zaszkodzić „pięknej babcii”. Na balu u księżnej szambelanowa spotkała Stanisława Gorajskiego — przyjaciela z lat dziecięcych. Gorajski wyrzucił pani Walewskiej, że odrzuciła jego miłość zaślubiając starego szambelana. W głębi duszy wiedział jednak, że to pod presją rodziców szambelanowa zgodziła się na zamążpójście. Słowa Gorajskiego (którego zresztą pani Walewska nie kochała nigdy) — sprawiły dużą przykrość szambelanowej. Nieprzyjemna rozmowa zakończyła się jednak nieoczekiwanym postanowieniem. Przyjaciel Gorajskiego — Wiktor Ossoliński, zaproponował by wyjechać na spotkanie powracającego z Pułtusza cesarza. Naza jutrz, koło karczmy w Jabłonie sanie Ossolińskiego zajęchały drogę karecie cesarza. Pani Walewska wysiadła z sań i uklękła przed zdziwionym cesarzem. Napoleon był dla niej symbolem niepodległości Polski. Powtarzając imię nieznanego, oczarowany jej urodą — cesarz zaprasza p. Walewską na mający się wkrótce odbyć bal na zamku w Warszawie.



Pan Anastazy nudził się w domu oczekując przyjazdu żony. „Cóż za lekkomyślność. Tak długo nie wraca. Już ja jej pokażę!”, złościł się szambelan. Niespodziewanie wszedł kamerdyner i oznajmił: „Jego ekscelencja pan de Talleyrand Perigord, minister jego cesarskiej mości, książę Benewentu!”. Wzruszony odwiedzinami szambelan — wdział szybko perłowy frak i wysunął się do błękitnego salonu, gdzie czekał nań Talleyrand.

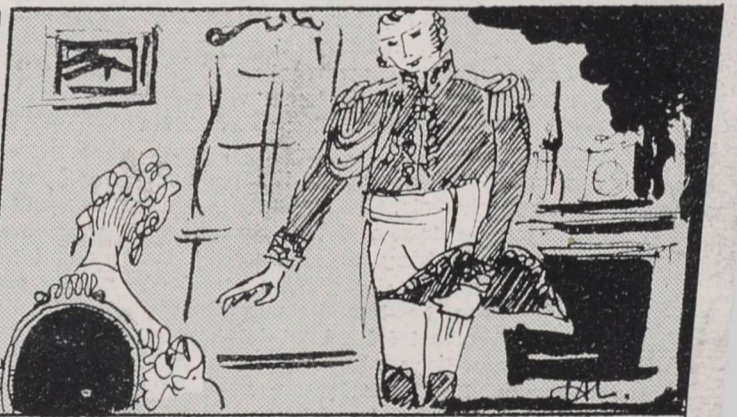
„Pan szambelan daruje spóźnioną porę, ale słyszałem, że zamierza pan opuścić Warszawę.” „Tak, istotnie.” Ach, co za szkoda! Osobiście odradzam. Pobyt cesarza przedłuży się. Dla człowieka takich zasług otwiera się pole do działania. Cesarz dziś zapytywał o pana.” „Cesarz? Doprawdy?” „Co więcej, szambelanie, cesarz życzy sobie widzieć pana wraz z małżonką na przyjęciu w zamku. Takiej pary nie może zabraknąć.”



Po odjeździe Talleyranda szambelan tak był przejęty, że zapomniał o wyrzutach, jakie obiecywał zrobić żonie. „Właśnie odwiedził mnie książę Benewentu”, oznajmił obojętnie. „Talleyrand tutaj?” „Cóż cię tak dziwi? Prosił, zabiegał. Trzeba im kogoś więcej niż jakiegoś Dąbrowskiego. Jest Colonna-Walewski! Zostajemy w Warszawie. Muszę się poświęcić. Domagalski pojedzie do Walewic i ściągnie służbę.”

„Dawniej zakazywałeś widywać się z ludźmi, nawet z najbliższymi, a teraz...” „Teraz co innego. Cesarz — to nie towarzystwo jakiegoś Gorajskiego, czy kolegów twojego brata Pawła.” Rozmowę przerwał pokojowiec z listem i kwiatami. „Tego mi jeszcze trzeba. Bukiety!” W miarę jak szambelan czytał list twarz jego łagodniała. „Moje gratulacje. Sam marszałek dworu Duroc ci przysłał! Przez żonę chce trafić do Colonna-Walewskiego!”

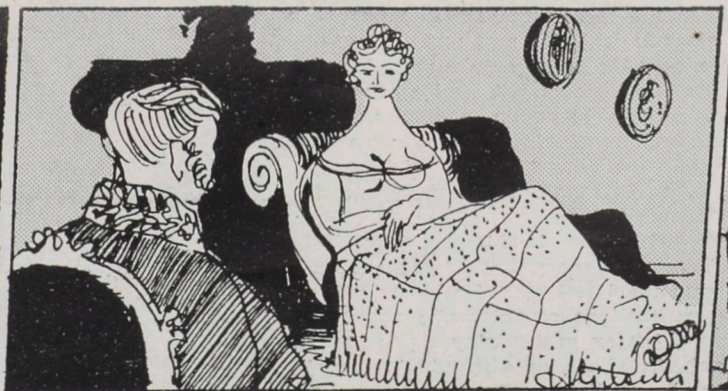
Wiadomość o pozostaniu w Warszawie napęliła szambelanową niepokojem. Bała się tego świata intryg, w którym królowała pani de Vauban. A Napoleon? Kiedy wracał z pola bitwy, był wielkim zbawcą Polski, którego wielbiła. Ale na balach, w otoczeniu schlebających dworaków — nie pociągał szambelanowej. Niech mu inni biją pokłony. Machinalnie sięgnęła po bukiet. Z liści wypadła kartka: „Powtarzano sobie Wasze imię aż do wyuczenia na pamięć”, przeczytała.



„Więc to tak? Za pośrednictwem bukietu! Lecz kto by się poważył na podobny krok? Czyżby Duroc? Za jej wczorajszy bezinteresowny poryw — płaci się miłośnym świstkiem. A może to on? Cesarz. Nie. Ten bóg wojny nie mógł by się okazać takim pustakiem. To Duroc! Trzeba mu odesłać natychmiast. Szambelanowa przywołała Domagalskiego: „Pójdź na zamek i oddaj ten bukiet marszałkowi dworu — Durocowi. Powiesz, że ja przysłałam.”

Naza jutrz kamerdyner zameldował marszałka dworu — księcia Frioulu-Duroca. „Wczoraj Talleyrand, dziś Duroc — żyć człowiekowi nie dają. Niech poczeka.”, rozkazał pan Anastazy. „Chyba zjeździesz się przywitać”, zwrócił się do żony. „Głowa mnie boli”, broniła się szambelanowa. „Fochy! Naucz się panować nad sobą.” Gdy Walewscy zeszli Duroc skłonił się nisko. „Cesarz dwa razy pytał czy państwo przyjdą na bal.”

„Pani lubi kwiaty?”, zapytał nagle Duroc. Szambelanowa drgnęła. „Tak. Ale nie zerwane”, odparła. „Pytanie to niech usprawiedliwi moją wczorajszą śmiałość. Wydawało mi się, że kwiaty są tylko hołdem.” „Same kwiaty tak.” „U nas wolno im czasem mówić”, wtrącił nieśmiało Duroc. „U nas nie każdy chce słuchać”, podkreśliła pani Walewska. Duroc powiedział jeszcze kilka komplementów, ponowił zaproszenie i odjechał.



Nadszedł dzień balu. Pan Anastazy odświeżony przez Baptyście wszedł do pokoju żony. „Jedziemy. Jeszcze nie pomyślałaś o toalecie?” „Nie rozumiem cię.” „Bal w zamku! Zapomniałaś?”, wybuchnął szambelan. „Co z tego? Widzisz że jestem niezdrówą.” „Ależ to kompromitacja!” Przywołany lekarz oświadczył: „Melancholia. Kobieta gardząca zabawą — to choroba wobec której medycyna jest bezradna.” Zwycięzony szambelan samotnie pojechał na bal.

Po odjeździe męża szambelanowa zdjęty wątpliwości. Czy słusznie postąpiła? Może rzeczywiście cesarzowi nie na niej, lecz na Anastazym zależało? „Pan de Corvisart, lekarz przyboczny cesarza Francuzów”, oznajmił lekaj. Lekarz skłonił się nisko. „Pani daruje! Obowiązek mnie tu wzywa. Cesarz się niepokoi. Jestem lekarzem, a więc poniekąd spowiednikiem. Należy mi się szczerą odpowiedź. Co pani dolega?”

„Żąda pan prawdy? A więc jestem zdrówą. Nie chciałam być na balu.” Lekarz uśmiechnął się łagodnie. „Teraz rozumiem cesarza. Uroda pani tłumaczy mi wszystko. Przepraszam. I życze powdzenia.” Późną nocą szambelan wrócił szczęśliwy i zmęczony. „Kłaniali się. Pytali o radę. Sam cesarz! Za tydzień bal u Talleyranda w ścisłym gronie. Musisz być zdrówą.” Pan Anastazy pogładził żonę po głowie i dumnie wyprostowany wyszedł. (d.c.n.)